



Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

NR 49 (832)

ROK XVII

7 GRUDNIA 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

N A S Z K A L E N D A R Z

Grudzień

7 środa

Imieniny
Ambrożego, Marcina

Rocznice

1970 — Podpisanie, w Warszawie, układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL i RFN

1941 — Atak japoński na bazę marynarki wojennej USA w Pearl Harbour (Hawaje); był to bezpośredni powód przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny (co nastąpiło za kilka dni) po stronie państw koalicji

8 czwartek

Imieniny
Boguwoli, Maril

Rocznice

1958 — Reaktywowanie działalności Związku Inwalidów Wojennych

1975 — Rozpoczął się VII Zjazd PZPR

9 piątek

Imieniny
Leokadii, Wiesława

Rocznice

1975 — Spotkanie, w Warszawie, przywódców partii komunistycznych i robotniczych 7 krajów socjalistycznych

10 sobota

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ
PRAW CZŁOWIEKA

Imieniny
Julii, Daniela, Maril

Rocznice

1943 — Zmarł Alfred Lampe, współtwórca Związku Patriotów Polskich (urodził się w r. 1900)

11 niedziela

Imieniny
Damazego, Waldemara

Rocznice

1941 — Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom i Włochom

1946 — Utworzenie Funduszu Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Dzieciom (UNICEF)

12 poniedziałek

Imieniny
Adelajdy, Aleksandra

Rocznice

1952 — Światowy Kongres Pokoju w Wiedniu (12 — 19 XII)

13 wtorek

Imieniny
Lucji, Otylii

Rocznice

1981 — Utworzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego i wprowadzenie przez Radę Państwa stanu wojennego w Polsce w celu zapobieżenia krwawej konfrontacji, którą planowały siły kontrewolucyjne (stan wojenny zawieszono 30 na 31 XII 1982 r.).

Z DWÓCH GŁÓWNYCH WĄTKÓW, które poruszono na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Przemysku pierwszy dotyczył oceny realizacji budownictwa mieszkaniowego, inwestycji towarzyszących budownictwu mieszkaniowemu, remontów kapitalnych i rewaloryzacji zabytków, drugi zaś spraw związanych z działaniami w zakresie dalszej poprawy bezpieczeństwa porządku publicznego. Sądząc z ożywionej dyskusji znacznie więcej emocji wzbudził ten pierwszy wątek i jest to rzecz zrozumiała, gdyż dyskutowano o problemach na co dzień dotkliwie odczuwanych przez zdecydowaną większość obywateli.

Zanim przewodniczący MRN Antoni Kunysz zapoznał zebranych z porządkiem obrad, nastąpiła uroczystość udekorowania kilkunastu zasłużonych działaczy: srebrne krzyże zasługi otrzymali — Lucja Milan i Paweł Świerżowski, brązowy — Adam Bugera, ponadto kilkunastu osobom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa przemyskiego”.

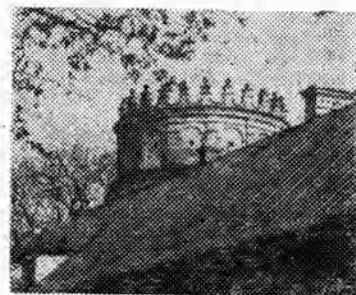
Sesja rozpoczęła się od informacji prezydenta o realizacji wniosków i interpelacji zgłoszonych na poprzednim posiedzeniu MRN. Większość poruszonych problemów dotyczyła funkcjonowania komunikacji miejskiej. Zarówno z wypowiedzi prezydenta Bogusława Pruchnika, jak i dyrektora WPKM Mariana Kołodzieja, wynikało, iż radykalnej zmiany w tym zakresie nie można w najbliższym czasie oczekiwać, a wszelkie korekty czy udogodnienia mieć będą mniej lub bardziej doraźny charakter. „Bez zróżnicowania czasu pracy i nauki w szkołach i zakładach oraz bez gruntownej zmiany fatalnego układu komunikacyjnego w mieście — problemu tego radykalnie nie rozwiążemy” — stwierdził dyrektor Kołodziej.

Zapytania i interpelacje radnych zgłaszane w następnym punkcie obrad, stanowiły odbicie wielu prozaicznych kłopotów z jakimi borykają się mieszkańcy Przemysła. Dlaczego nie jest respektowane zarządzenie prezydenta o zakazie rozsypywania soli na chodnikach? Jak pomóc mieszkańcom dzielnice pozbawionych wody? Kiedy wreszcie ruszą prace remontowe przy byłym klubie garnizonowym? Czy poprawi się jakość i dystrybucja pieczywa? Czy dworzec PKP długo jeszcze będzie odstraszał podróżnych? — to tylko niektóre wybrane na chybił trafił sygnały.

Zasadniczym tematem sesji była — jak zaznaczono na wstępie — ocena realizacji budownictwa mieszkaniowego, inwestycji towarzyszących, remontów kapitalnych i rewaloryzacji zabytków w okresie trzech pierwszych kwartałów bieżącego roku. Opracowane przez Urząd Miejski stosowne mate-

riały zostały wcześniej przedłożone zarówno radnym jak i zaproszonym gościom. Z najistotniejszych danych warto przypomnieć, że tegoroczny plan społeczno-gospodarczy przewiduje w br. uzyskanie 251 mieszkań spółdzielczych i wszystko wskazuje na to, że zostanie on zrealizowany. Liczba ta w porównaniu z poprzednimi latami nie jest zbyt imponująca, a założenia na rok przyszły są, niestety, jeszcze skromniejsze. Porównanie tych danych z ilością ponad 9000 zarejestrowanych książeczek daje pewną orienta-

Z sesji MRN w Przemysku



cję w skali tego programu. Nie mniej istotne i równie palące są sprawy rewaloryzacji obiektów zabytkowych czy prowadzenie remontów kapitalnych budynków mieszkalnych, a wszystko to pokazuje ogólny obraz bardzo trudnej sytuacji jaka ma miejsce w Przemysku.

Wszystkie te sprawy znalazły swoje odzwierciedlenie w przedstawionej przez radnego Kazimierza Fejdasza opinii Komisji Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Miejskiej MRN. W dokumencie tym przedstawiono szereg stwierdzeń i postulatów dotyczących omawianych w dokumentach zagadnień. Wskazano na wiele przyczyn ograniczających właściwy postęp prac budowlanych, remontowych i rewaloryzacyjnych m. in. mała moc przerobowa miejscowych przedsiębiorstw, brak kompleksowego planu rewaloryzacji zabytków, brak miejskiej pracowni urbanistycznej.

Zgodna z opinią komisji była ocena sytuacji przedstawiona w imieniu Miejskiej Rady PRON przez przewodniczącą Jana Orłosia, który jako pierwszy zabrał głos w dyskusji. Przedstawiając punkt widzenia członków PRON — podzielił się on również kilkoma

MAŁO MIESZKAŃ — DUŻO KŁOPOTÓW

własnymi uwagami, a szczególnie poddał w wątpliwość celowość lokalizacji budownictwa mieszkaniowego na osiedlu Słowackiego-II, gdzie znajdują się obecnie ogródki działkowe i gdzie stwierdzono ponoć kumulację zagrażających zdrowiu podziemnych żył wodnych. Skrytykował ponadto tryb i formę załatwiania tej sprawy pomiędzy prezydentem a prezesem spółdzielni mieszkaniowej.

Głos ten spotkał się z ostrą repliką prezesa PSM Mieczysława Polichta, przedstawiającego raczej spółdzielni, wynikające przede wszystkim z bardzo dużego impasu w jakim znalazło się w Przemysku budownictwo spółdzielcze. „Każdy zdany do tego celu teren powinien być wykorzystany pod budownictwo, a celowość tej decyzji potwierdzić muszą wcześniejsze specjalistyczne badania. Sporny teren, jako nie nadający się do rolniczego wykorzystania jest jedną szansą więcej dla budownictwa. I jeżeli badania nie potwierdzą występowania jakichś przeciwwskazań, to zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami MRN i uzgodnieniami z Urzędem Miejskim będziemy stawiać w tym rejonie tak potrzebne bloki”.

Dużo fachowości i realizmu wniosło nieco wcześniejsze wystąpienie Józefa Olecha, architekta wojewódzkiego i dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, który przypomniał dawne nierealne już plany perspektywicznego rozwoju Przemysła i wynikające z tego faktu, a odczuwalne do dziś, konsekwencje. „Wszelkie domniemania o nieprzydatności terenów pod budownictwo muszą być potwierdzone fachowymi specjalistycznymi badaniami, bez tego trudno cokolwiek przesądzać.” Dyrektor Olech poparł projekt powołania miejskiej pracowni urbanistycznej, obiecując pomoc ze strony kierowanej przez siebie instytucji.

„Czy musimy stawiać mieszkania tam, gdzie trzeba wyburzać znaczne partie starych budynków? Czy stać nas na ta-

kie marnotrawstwo? Czy stać nas na zapewnienie tak wielu lokali zastępczych z tzw. wyburzeń? — zastanawiał się prowadzący obrady Antoni Kunysz.

W sprawie budownictwa mieszkaniowego zabierali głos również i inni mówcy. Na zakończenie powzięto uchwałę precyzującą niektóre kierunki rozwoju budownictwa i rewaloryzacji.

Jaki jest obecnie stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w Przemysku? — pytał Jerzy Ciepak, komendant Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, starał się na ten temat odpowiedzieć w swoim obszernym wystąpieniu. Ogólnie trzeba stwierdzić, że w ciągu trzech pierwszych kwartałów br. nastąpił spadek przestępczości (szczególnie w przypadku ciężkich przestępstw kryminalnych), poprawił się współczynnik wykrywalności, jednak z punktu widzenia interesu społecznego trudno wpadać z tego powodu w pogodny nastrój. Zbyt wiele wykrywa się nie tylko poważnych przestępstw gospodarczych, ale również niepokojące są liczne przypadki wielkiej bezmyślności i niegospodarności (co ujawniła m. in. akcja „Posesja”). Nadal poważnym problemem jest przestępczość nieletnich. Tylko we współpracy z innymi instytucjami będzie można osiągnąć pozytywne efekty w zwalczaniu alkoholizmu i pasożytnictwa społecznego.

Na zakończenie sesji prezydent i dyrektorzy niektórych jednostek odpowiedzieli na część zgłoszonych interpelacji. I znowu pojawiły się trudne i nabrzmiałe problemy miasta, w większości przypadków nie budzące wielkiego optymizmu, poruszane niejednokrotnie na łamach „Życia”, a w niniejszej relacji tylko wybiórczo zasygnalizowane.

Następną sesję MRN wyznaczono na koniec stycznia przyszłego roku.

Spotkanie związkowców z min. S. Ciosek i przedstawicielami władz wojewódzkich

Po burzy - słońce...

„DEMOKRACJI TRZEBA SIĘ STAŁE UCZYĆ” — powiedział jeden z uczestników spotkania, komentując w ten sposób wybory do komisji wnioskowej, które już na samym wstępie miały rozgrać blisko 300 aktywistów związkowych z całego województwa, którzy zebrałi się w Zakładowym Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemysłu, aby wymienić doświadczenia oraz zapoznać się z problemami i działalnością poszczególnych organizacji.

Przewodniczący zebrania zgłosił kandydatów do owej komisji, na co sala zareagowała oburzeniem, domagając się, aby kandydaty zostały zgłoszone z sali — po czym wybrano prawie te same osoby, które proponował przewodniczący. Ale było demokratycznie.

Początek zapowiadał się zatem burzliwie i uczestniczący w nim minister pracy, płac i spraw socjalnych, minister do spraw związków zawodowych STANISŁAW CIOSEK mógł mieć obawy, czy nie dojdzie przypadkiem do słownych potyczek między związkowcami a przedstawicielami władzy. Minister miał wsparcie w osobach gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR ZENONA CZECHA i wojewody ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO

PO BURZY wychodzi zwykle słońce i tak było też na tym spotkaniu. Pierwsi dyskutanci czytali swe wystąpienia z kartek i były to raczej takie małe, pogodne referacje, a nie twarde związkowców rozmowy, jak określił to podczas przerwy jeden z uczestników spotkania.

Dopiero wystąpienie przedstawicieli Zakładów Przemysłu Cukierniczego „San” w Jarosławiu, która jako trzecia zabrała głos w dyskusji, ożywiło obecnych. Przedsiębiorstwo to od lat utrzymuje wysoką produkcję, a mimo to nie spełnia się tam zadania reformy gospodarczej dotycząca zarobków, które negatywnie kontrastują z wysiłkami załogi (średnia płaca wynosi 10 910 zł).

Praca i płace — to temat, który najczęściej poruszano w dyskusji, stwierdzając, że obecny system wynagrodzeń wymaga uporządkowania, bowiem nie zawsze jeszcze dobra praca jest należycie honorowana. Tą sprawą muszą zająć się związki zawodowe, które — jak podkreślono — systematycznie powiększają swe szeregi, zyskują coraz większe zaufanie i autorytet, dzięki czemu wywierają znaczący wpływ na warunki socjalno-bytowe załóg. (W województwie przemyskim istnieje 305 zakładów i instytucji uprawnionych do powołania związków zawodowych, z czego w 216 organizacje takie już działały, skupiając

w swych szeregach 38 procent wszystkich pracowników naszego regionu).

Zdarzają się jednak przypadki, że administracja gospodarcza, a także niektóre jednostki administracji państwowej próbują lekceważyć postulaty i żądania związkowców. Z takimi postawami nie można się zgodzić i należy się im skutecznie przeciwstawić. Chodzi przede wszystkim o to, aby między władzą a związkami utrwał partnerskie stosunki, w trosce o ludzi pracy.

Przedstawiciel Zakładów Automatyki „Mera-Polna” domagał się dodatkowych uprawnień dla pracowników odlewni i kuchni, którzy pracują w warunkach trudnych i szkodliwych dla zdrowia. Obecnie otrzymują za to dodatek w wysokości... 2 zł za godzinę, czyli 16 zł dziennie. „CO ZA 16 ZŁOTYCH MOŻE DZIS KUPIĆ ROBOTNIK?” — zapytał przedstawiciel „Polnej” i nie otrzymał odpowiedzi, gdyż było to pytanie z gatunku retorycznych. Postulował także wzmocnienie kontroli nad służbą zdrowia i wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do tych, którzy lekceważą pacjentów.

Kolejny dyskutant, reprezentujący Wojewódzki Kolumnę Transportu Sanitarnego stwierdził natomiast: „MY, PRACOWNICY SŁUŻBY ZDROWIA, DAJEMY ZIĘBIE MAKSIMUM WYSŁU, ALE OD LAT PŁACĄ W NASZEJ BRANŻY NALE-

ŻA DO NAJNIŻSZYCH W POLSCE”. Następnie zastanawiał się, co ma zrobić kierowca karetki, jeśli lekarz, wbrew przepisom, zapali w samochodzie papierosa. Na sali dał się słyszeć w tym momencie szmer zdecydowanej dezaprobaty dla zajmowania się w tym gronie takimi sprawami.

Kolejni dyskutanci podjęli problem konsultacji społecznej nad projektem podwyżki cen. „MOŻE TO NAWET I LEPIJ — powiedział dyplomatycznie jeden z uczestników spotkania — ZE NIE ZWROCONO SIĘ W TEJ SPRAWIE DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, GDYŻ POSTAWIONO BY NAS W NIEZWYKLE TRUDNEJ SYTUACJI. DOSKONAŁE BOWIEM ROZUMIEMY, ŻE PODWYŻKI SĄ KONIECZNE, ALE GDYBYŚMY JE ZAAKCEPTOWALI, TO BYŁOBY TO ODCHYTANE, ŻE ZWIĄZKI NIE BRONIA INTERESÓW LUDZI PRACY. JEST TO WIELCE SKOMPLIKOWANA SPRAWA...”

Przedstawiciel Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej stwierdził wręcz: „NIE ZGADZAMY SIĘ Z PODWYŻKAMI CEN, BO BIJA ONE GŁÓWNIEM W NAJMNIJ ZARABIAJĄCYCH”.

„PRZY CAŁYM SZACUNKU DLA DZIENNIKARZY — powiedział kolejny dyskutant — UWAZAM, ŻE NIE JEST W PORZĄDKU, JEŚLI GŁÓWNIEM ONI ZAJMUJĄ SIĘ SPRAWAMI KONSULTACJI, JAKO POŚREDNICY MIĘDZY SPOŁECZEŃSTWEM A WŁADZĄ. TEN SYSTEM WYMAGA JESZCZE DOPRACOWANIA, ABY JAK NAJWIĘCEJ LUDZI MOGŁO SIĘ WYPOWIEDZIEĆ”.

Ktoś zagalopował się i zażądał: „WSZYSTKIE SPRAWY POWINNY BYĆ KONSULTOWANE ZE SPOŁECZEŃSTWEM”.

Minister Ciosek tak odpowiedział później na ten postulat: — „SPRAWY — TAK, „KONSULTOWAĆ” — TAK, „SPOŁECZEŃSTWEM” — TAK, ALE WSZYSTKIE — NIE! TRZEBA POZWOLIĆ RZĄDOWI NA PODEJMOWANIE BIEŻĄCYCH DECYZJI, A KONSULTACJE TO NIE JEST PRZECIEŻ OGÓLNONARODOWY PLEBISCYT”.

Następnie minister wstał od stołu prezydalnego, stanął na mównicy i powiedział, że nie jest tu po to, aby służyć za cel do strzelania i teraz — za pozwoleniem obecnych — sam nieco postrzela. Podkreślił, że dyskusja była rzeczowa, ale z wieloma sprawami nie może się zgodzić, bo gdyby się pod nimi podpisał, mógłby podać się do dymisji. Na sali zapanowała cisza.

Problem w kraju polega na tym — powiedział minister Ciosek — że podzielić można tylko tyle, ile zostało wypracowane. Po raz pierwszy od 5 lat zanotowaliśmy przyrost dochodu narodowego (140 mld zł). Jest to przyrost niewielki, do którego od razu u-

stawiła się ogromna kolejka potrzebujących.

Podstawowym warunkiem u-rzeczywistnienia stawianych postulatów — stwierdził minister — jest przede wszystkim zwiększenie wydajności pracy, wykorzystanie wszystkich rezerw produkcyjnych i w pełni motywacyjny system wynagrodzeń.

W tym miejscu minister powiedział, że robotnik o spracowanych rękach, o długim stażu, powinien mieć wysokie wynagrodzenie. Ale zreformowanie systemu płac musi przebiegać w ten sposób, że aby jednemu dodać, innemu trzeba zabrać. Temu, który w rzeczywistości okrada tego robotnika, nie pracuje uczciwie, któremu płaci się tylko za to, że jest w zakładzie. Socjalizm to równość szans, a nie płacenie wszystkim jednako — powiedział Stanisław Ciosek i widać było, że to zdanie zrobiło na obecnych wrażenie. — Jeśli nie rozwiążemy spraw związanych z wydajnością pracy i odpowiednim za pracę wynagrodzeniem — nie będzie odzucia sprawiedliwości społecznej.

Następnie minister odpowiadał na konkretne pytania i ustosunkował się do licznych postulatów, stawianych przez przedstawicieli poszczególnych branż i zakładów. Dotyczyły one m.in. walki ze spekulacją, sytuacji emerytów i rencistów oraz — najogólniej mówiąc — roli związków zawodowych w reprezentowaniu interesów ludzi pracy.

Spotkanie miało charakter roboczy. Raz tylko rozległy się oklaski. Było to wtedy, gdy przedstawiciel związku zawodowego nauczycieli zaproponował podjęcie rezolucji, potępiającej rozpętany przez siły imperializmu wysięg zbrojeń. W rezolucji czytamy m.in.: „Apelujemy o podjęcie niezwłocznych działań zmierzających do natychmiastowego przerwania rozmieszczenia nowych broni w państwach NATO oraz pilnego wznowienia negocjacji w sprawie utrzymania pokoju na świecie. Dziś nie ma ważniejszej sprawy od ochrony ludzkości przed zagładą. Uwazamy, że obecnie, kiedy tak wiele narodów cierpi głód, a miliony ludzi umierają na skutek niedożywienia, największą zbrodnią jest zwiększanie spirali zbrojeń. CHECZYMY PRACOWAĆ I ŻYĆ W POKOJU!” J.M.

DEKADA KSIĄŻKI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Spektaklem sztuki Feliksa Falka „Tam i z powrotem”, wykonywanym na scenie Zakładowego Centrum Kultury Robotniczej przy Zakładach Płyt Pilśniowych przez aktorów Rzeszowskiego Teatru im. Wandy Siemaszkowej, zainaugurowano w województwie przemyskim XVII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Sztuka Falka, traktująca o trudnych wyborach przed jakimi stanęli niektórzy przedstawiciele polskiej inteligencji w pierwszych miesiącach stanu wojennego (przebywający zarówno w kraju i jak i za granicą), ma niezaprzeczalny walor aktualności. Pomimo iż w wywiadzie sprzed dwóch miesięcy, udzielonym redaktorze „Głosu Robotniczego”, autor wyznawał, że ma wrażenie, iż tekst ten staje się już nieco historyczny, to jednak dla licznie zgromadzonej, w większości młodej, publiczności spektakl ten był okazją do wielu indywidualnych przemysłów.

Na tegoroczną dekadę „Człowiek — Świat — Polityka” złożyło się szereg wystaw, konkursów i spotkań z literaturą i dziennikarstwem, organizowanych przez biblioteki, kluby i ośrodki kultury na terenie całego województwa. Ponadto kiermasze nowości wydawniczych pozwoliły wzbogacić domowe biblioteki o nie zawsze dostępne pozycje książkowe. (25)

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanna 1, tel. 327-13. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 - 73-84 OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 1 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchewskiego 19.

Nr indeksu 38512
PL ISSN 0208-6946 N-3

TV
sobota
niedziela

10 GRUDNIA

PROGRAM I

6.00 — TTR
8.55 — Program dnia oraz „Oto Shadoki”
9.00 — Sobótka
10.30 — Historia dramatu polskiego: Józef Eliżbiński — „Rozbitki”
12.20 — Spotkanie z dyrygentem: Jerzy Maksymiuk
13.20 — Estrada folkloru — Kazimierz 83
13.50 — Rolniczy magazyn techniczny
14.20 — Magazyn dla niesłyszących
14.50 — Tele-gol: po losowaniu piłkarskich MŚ — Mundial 86
15.15 — Dziennik
15.30 — „Horoskop szczęścia” — film prod. CSRS
17.00 — Magazyn sportowy
18.10 — Kronika z Krakowa
18.50 — „Reksio”
19.00 — Telewizyjna lista przebojów
19.30 — Dziennik
20.15 — „Dźwięk miłości” — melodramat prod. australijskiej
21.40 — Dziennik
22.30 — Wiadomości sportowe
23.40 — „Krew z krwi i kość z kości” — cz. I filmu prod. USA

PROGRAM II

8.50 — NURT
10.20 — „Dźwięk miłości” — melodramat prod. australijskiej
11.40 — Czym żyje kraj?
13.20 — Wideoetka
13.50 — Sensacje XX wieku
14.50 — „Powstawanie człowieka” — film dok. prod. ang.
15.40 — Gorąca linia — ekspres reporterów telewizyjnych
17.00 — „Prawa ruchu” — odc. II serialu prod. CSRS
18.30 — Bogowie czterech stron świata — różnicowanie chrześcijaństwa
19.00 — Granice rekordów
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 — Wieczór teatralny A. Żurawskiego „Za życia zuchwałe”
21.50 — Magazyn kibiców: Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej
22.40 — Wiadomości Dwójki
22.50 — „Fortunata i Jacinta” — film prod. hiszpańskiej (cz. 2)

11 GRUDNIA

PROGRAM I

6.00 — TTR
8.15 — Magazyn rolniczy
8.55 — Program dnia oraz „Oto Shadoki”
9.00 — Teleranek
10.20 — Antena
10.45 — „Dzieje zamków” — film dok. prod. francusko-portugalskiej
12.25 — Telewizyjny koncert zyczeń
13.35 — Teatr Młodego Widza: „Dzień, noc i pora nieczyja”
14.30 — Studio sport
15.15 — Dziennik
15.30 — Losowanie Dużego Lotka
16.20 — Klub sześciu kontynentów
17.15 — Magazyn sportowy
17.45 — „Zagubiony narzeczonny” — komedia prod. ZSRR
19.00 — „Pszczółka Maja”
19.30 — Dziennik
20.15 — „Bilsko, coraz bliżej” — odc. 8 filmu TP
21.20 — Sportowa niedziela
22.20 — Telewizyjny music-hall — program rozrywkowy TV NRD

PROGRAM II

8.30 — „Bilsko, coraz bliżej” (dla niesłyszących)
10.00 — Czas reformy
11.00 — Czym żyje kraj?
11.45 — Godzina dla zdrowia
12.45 — Niedziela w...
13.25 — Arcaniwum pana Fuksa
13.50 — Pałace, których nie znać — Natolin
14.20 — Jutro poniedziałek
14.40 — Historia muzyki rozrywkowej — Country
15.30 — Sztuka pod choinkę — reportaż filmowy
16.20 — „Moller” — odc. 2 serialu prod. franc.
18.30 — „Na scenie II Rzeczypospolitej” — film dok. A. Chłczewskiego i M. Pisarskiego
19.00 — Okolice sztuki — tragiczne życie Modiglianego
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 — Stereo i w kolorze (w programie pieśni Rachmaninowa i Musorgskiego)
21.00 — Tydzień w polityce
21.10 — Wieczory u Siemiona
21.45 — „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — film TP

Wojewódzki Zjazd Delegatów Spółdzielczości Mleczarskiej

— Spółdzielczość mleczarska, to przede wszystkim produkcja mleka, to oni decydują głównie o obliczu tego ruchu, od nich zależy podaż wyrobów mleczarskich na rynku. Dlatego też o dostawców dbać trzeba szczególnie, pamiętając przy tym, że pierwszy kontakt ze spółdzielnią mają oni w punkcie skupu mleka, a na tym odcinku pozostało jeszcze sporo do zrobienia. Chodzi mi m. in. o usprawnienie systemu odbioru mleka, o udoskonalenie metod jego oceny już na etapie punktu skupu — mówił jeden z dyskutantów na Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Spółdzielczości Mleczarskiej. Zwrócił w tym kontekście uwagę na zadania służby instruktorskiej, która na co dzień winna być w kontakcie z dostawcami, wskazywać i doradzać co rolnik może zrobić, aby np. coraz więcej skupowanego mleka zaliczane było do I klasy. Inny znów mówca wskazywał, że ceny mleka wprawdzie wzrosły, ale nieproporcjonalnie „skoczyły” np. także ceny środków do produkcji rolnej, materiałów budowlanych. Pojęcie więc opłacalności produkcji mleka nadal jest względne. W dodatku ciągle trudno jest kupić chłodniarkę czy dojarkę. I zapewne długo jeszcze tak będzie, bowiem — jak stwierdził obecny na zjeździe wiceprezes CZSMI

STEFAN PASZKOWIAK — produkcja tych ostatnich wynosi w skali kraju 20 tys. sztuk, a chętnych jest około 1 miliona.

Dostawcy (przynajmniej znaczna ich część) nadal nie są przekonani co do zasadności wprowadzenia nowej normy. Ale — tutaj znów odwołuje się do wypowiedzi wiceprezesa — jej wprowadzenie było konieczne z wielu względów. Np. poprzednio do klasy pierwszej (wtedy A) zaliczone mogło być tylko mleko kontraktowane — dzisiaj wymóg ten nie obowiązuje. Podstawowy i jedyny warunek, to spełnianie przez mleko sześciu warunków. Tu znów liczby — według starych zasad mleko w klasie I (A) posiadało w skali kraju zaledwie 400 tys. dostawców, zaś w październiku br. ponad 1 mln (na blisko 1,5 mln dostawców).

To oczywiście tylko nieliczne ze spraw i problemów, które podnosił na zjeździe delegaci reprezentujący ponad 22,5 tys. rzeszę spółdzielców. Są w tej liczbie wyróżniający się dostawcy, jak np. Jan Jędruchów ze Starego Dzikowa, Stanisław Brzyński z Dachnowa, Józef Olech z Torek, Tadeusz Wilk z Ujeźnej, Stanisław Ozga z Dobrej, Maria Kowal z Nienowic, Henryk Ingot z Ujkowic, Tadeusz Zwierkowski ze Stubna oraz wielu, wielu innych. Wspomnieć też trzeba o

długoletnich, zasłużonych pracowników spółdzielczości mleczarskiej. Należą do nich m. in.: Józefa Woźniak (OSMI Przemysł), Irena Nasiewicz, Zdzisław Koralewicz (OSMI Radymno), Władysław Szalek (OSMI Przeworsk), Genowefa Janeczura, Władysław Urban, Tadeusz Szabatowski (OSMI Lubaczów).

Miłym akcentem zjazdu było wręczenie zasłużonym pracownikom i dostawcom odznaczeń państwowych, regionalnych i resortowych. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został Bolesław Kapusta; złotymi krzyżami zasługi — Stanisław Sekuła i Wiesław Wyczański; srebrnymi — Aleksander Szopa i Mieczysław Zięzio, zaś brązowymi — Bolesław Leja, Michał Odoj i Andrzej Piker; odznaką „Za zasługi dla województwa przemyskiego” — Walenty Raszka. Ponadto kilkadziesiąt osób wyróżniono odznakami „Zasłużony pracownik rolnictwa” i „Zasłużony dla spółdzielczości mleczarskiej” oraz medalem „100 lat polskiej spółdzielczości mleczarskiej”.

Na zakończenie obrad delegaci przyjęli kilka uchwał oraz wybrali przedstawiciela na krajowy zjazd delegatów spółdzielczości mleczarskiej. Mandat ten powierzono Bolesławowi Kapusie. (d)

Na „Plebance” bezpiecznie

Co prawda liczba oddanych w tym roku do użytku mieszkań była w Przeworsku nieco wyższa niż w latach poprzednich, jednak trudno z tego powodu wpadać w optymizm. W stosunku do potrzeb są to bowiem liczby w niewielkim tylko stopniu łagodzące ten nabrzmiały problem. Potencjalni kandydaci do własnego „em” z ciekawością i nadzieją spoglądają na rozrzucone place budów, śledzą wznoszenie poszczególnych bloków.

Ostatnio największą nadzieją oczekujących w kolejce jest osiedle „Plebanka”, niedaleko szpitala, gdzie zaplanowano kompleks bloków. Wiadomo dziś jednak, że w stosunku do przyjętych pierwotnie planów, termin oddania do użytku tych budynków nie zostanie dotrzymany. W tym przypadku przeszkoda okazała się jednak zupełnie niecodzienna. Otóż od pewnego czasu w tej części Przeworska stwierdzono występowanie gazu ziemnego wydobywającego się samoczynnie z ziemi. Zdarzył się nawet wypadek zapalenia nagromadzonego w piwnicy gazu, skutkiem czego przypadkowa osoba została dotkliwie poparzona. Wszystkie te fakty mocno zaniepokoiły przeworszczan, a w szczególności przyszłych lokatorów „Plebanki”.

Na szczęście problem ten już rozwiązano. Przeprowadzono na tym terenie specjalistyczne badania i w rekordowym tempie wybudowano kopalnię gazu. Pozwala to uniknąć przenikania gazu na powierzchnię ziemi, ma więc przede wszystkim znaczenie profilaktyczne, a ponadto odprowadza się do sieci państwowej użytkowany systematycznie surowiec.

Perypetie z gazem zmusiły miejscową spółdzielnię mieszkaniową do przepracowania dokumentacji osiedla (szczególnie w zakresie kanalizacji i sposobu stawiania fundamentów). Wszystko to wydłużyło cykl budowlany, a tym samym opóźniło oddanie kluczy.

Na „Plebance”, według skorygowanych planów, mają być łącznie 232 mieszkania. Czynione są obecnie starania, by nadbudowując jedną kondygnację więcej uzyskać dodatkowo 28 mieszkań. W tym samym rejonie Przeworska przewidziano również lokalizację osiedla domków jednorodzinnych. Na razie jest zgoda Ministerstwa Rolnictwa na przekwalifikowanie terenu pod budownictwo.

Miejmy nadzieję, że natura nie będzie w przyszłości piatać przeworszczanom podobnych niespodzianek, a rozwój budownictwa w tej części miasta pozwoli złagodzić tak mocno odczuwalny deficyt mieszkań.

(zs)

Optyka bez różowych okularów

Jeśli się przeziębimy — zażywamy calcypirynę, a gdy jej brak — zastępujemy polopiryną; gdy i tej zabraknie, wystarczy ostаточно gorąca herbata z sokiem malinowym. Szkieł nie zastąpimy niczym. Jeśli ktoś ma plus 2,5 — nic mu z tego, że akurat do sklepu rzucił „jednki”.

W prasie centralnej wyczytaliśmy, że skróciła się kolejka po okulary. Pobiegliśmy natychmiast do przemyskiego „Optyka”, by przekonać się, czy to prawda. Kolejka wcale się nie skróciła, a nawet jakby wydłużyła — bo akurat był towar i kto tylko miał jakąś receptę sprzed roku, stał w nadziei, że wreszcie dobierze szkła, które pozwolą mieć pożytek z oczu.

Kierowniczka sklepu BARBARA GÓRNIK, pokazuje fakturę z ostatniej dostawy. Ilość szkieł znikoma, śmieszna wręcz wobec zapotrzebowania. W najlepszym przypadku po 25 sztuk, przeważnie zaś po dziesięć, sześć, pięć. Podzielmy to przez dwa, i już wiemy, ile okularów można z tego „zmontować”. Sytuację pogarsza niedostatek opraw.

— Obecnie na realizację recept czeka ok. 700 osób — informuje kierowniczka sklepu. — Niektórzy już od roku. W najgorszej sytuacji są ludzie „z terenu”, bo praktyka jest taka, że kto trafił na dostawę towaru, ten coś kupi. Ale trzeba po prostu pilnować — nie każdy może sobie na to pozwolić. Najbardziej szkoda mi dzieci. One najczęściej potrzebują szkieł cylindrycznych plus jeden, plus dwa. Jest ich naprawdę bardzo mało; ostatnio przyszło dziesięć sztuk. Stosunkowo najlepiej przedstawia się zaopatrzenie w szkła: plus jeden, plus półtora i plus dwa, bo w nich specjalizuje się Rzeszów. Zawsze nam coś podrzucą. Pozostałe rob' Kraków i mamy stamtąd bardzo skąpe przydziały. Trochę podreperował nas import z Jugosławii. Była też dostawa z Łodzi. Ale to wszystko mało. Ludzie awanturują się, że lekarze wypisują recepty, a szkieł nie ma. Co natomiast pozostałe lekarzowi skoro stwierdza wadę wzroku? Niestety, okularów niczym nie zastąpi, i jestem zdumiona, że gdzieś przegapiło sprawę tak istotną, jak zapewnienie wystarczającej ilości szkieł.

Wbrew więc nie uzasadnionemu niczym optymizmowi, wielu z nas nie poczyta w długie jesienne wieczory. Być może optymizm ów wypływał z faktu, że — jak dowiadujemy się z notatki prasowej — Zrzeszenie Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego, przy pomocy MHWiU, zamierza uruchomić 5 własnych szlifierni szkła. Jedna taka pracuje już w stolicy i ma dostarczać na jedną zmianę 100 tys. szkieł rocznie. Być może poprawi to sytuację na stołecznym rynku. W kraju zapotrzebowanie na szkła okularowe przekracza w ciągu roku 8 mln sztuk, natomiast w br. trafiło ich na rynek prawie o połowę mniej.

bs

PIERWSZA HISTORYCZNA WZMIANKA O JAROSŁAWIU pochodzi z 1152 roku, znajdujemy ją w kronice ruskiej. Miasto na przestrzeni wieków przechodziło różne koleje losu — były okresy bujnego rozkwitu oraz lata wojen i wyniszczeń, upadku grodu. Do naszych czasów przetrwało wiele zabytków, część z nich znajduje się w złym stanie, zaś prace rewitalizacyjne nie nadążają za potrzebami.

Dużą wartość zabytków Jarosławia sprawiła, że z początkiem lat sześćdziesiątych stał się on jednym z 17 miast w Polsce wytypowanych przez ówczesne Ministerstwo Gospodarki Komunalnej do uporządkowania staromiejskiej zabudowy i jednocześnie jednym z 7 miast objętych ratunkowymi pracami górniczymi. W październiku 1962 roku Przedsiębiorstwo Robót Górniczych w Bytomiu powołało kierownictwo grupy robót w Jarosławiu, które wkrótce rozpoczęło działalność w zakresie prac badawczych i likwidacyjno-zabezpieczających. Roboty górnicze prowadzone są do dzisiaj i znacznie wyprzedzają np. remonty budynków. Zabezpieczanie podziemi jest nieodzowne, bowiem pod jarosławską starówką za-

legają kilkukondygnacyjne wyrobiska i podziemne chodniki obudowane cegłą (lub bez obudowy), wydrążone w lessie. Takie posadowienie budynków oraz niewłaściwe odprowadzanie wód i ścieków (z powodu braku kanalizacji lub złego jej funkcjonowania), awarie instalacji wodociągowych powodują przenikanie wód pod fundamenty budynków, a w rezultacie do nieznacznych wyrobisk, podziemnych korytarzy.

Istnieje kilka przyczyn powodujących opóźnienia w rewitalizacji jarosławskiej starówki. Najważniejsze z nich, to brak mieszkań zastępczych potrzebnych do wykwaterowania lokatorów na czas remontu, niedostateczna moc przerobowa firm prowadzących prace konserwa-

torskie, brak właściwej służby inwestorskiej. Nie zawsze też inwestorom starcza funduszy.

Z tym ostatnim problemem wiąże się m.in. sprawa Miejskiego Funduszu Odnowy Zabytków. Został on utworzony uchwałą MRN we wrześniu 1979 roku i jego zadaniem jest finansowanie przedsięwzięć związanych z odnową i konserwacją zabytków w mieście. Wpłaty na fundusz są jednak niewielkie — na koniec ub. roku na jego koncie było niespełna 65 tys. złotych. W br. naczelnik miasta kilkakrotnie zwracał się z apelem do zakładów pracy o wpłacanie dodatkowych kwot na fundusz. Odzew jednak był niewielki, wpłacono bowiem 71 tys. złotych. (ced)

KILKA LAT TRWAŁA PRZY UL. WIEJSKIEJ W PRZEWORSKU BUDOWA OKAZAŁEGO BUDYNKU PRZEZNACZONEGO NA PLACÓWKĘ UPOWSZECHNIANIA KULTURY. Zaawansowanie robót wskazuje, że na wiosnę przyszłego roku zostanie on oddany do użytku. Było kilka koncepcji jego zagospodarowania. Sklep GS, przedszkole, magiel elektryczny, biblioteka — to tylko niektóre propozycje. Podczas środowiskowego spotkania (z udziałem przedstawicieli miejscowych władz), które odbyło się w po-

Klub na Wiejskiej

łowie listopada, zwyciężyła jednak propozycja utworzenia tu placówki kulturalnej (tylko jedno z pomieszczeń ma być udostępnione na magiel elektryczny).

Najbliższe miesiące pokażą czy w tej dzielnicy tętnić bę-

dzie życie kulturalne. Przewiduje się, że na utrzymanie klubu będą potrzebne dodatkowe środki związane z rolnictwem. Czy znajdzie się jednak energiczny i operatywny pracownik k.o.? (zs)

Uwaga, organizatorzy zimowego wypoczynku!

Mimo że do ferii zimowych pozostało jeszcze kilka tygodni, już dziś organizatorzy zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży muszą wejść w porozumienie z inspektorami oświaty i wychowania, bądź z gminnymi dyrektorami szkół, by zapewnić zimowiskom należyte zaopatrzenie w artykuły żywnościowe. Zgłoszenia określające liczbę uczestników (w tym personelu) oraz formę zimowiska, należy składać u ww. osób do 10 grudnia br.

Zgłoszenia do 10 bm.



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

„Filatelistyczna niedziela” po raz ostatni

myśli i Koło PZF nr 110. Początek o godz. 10.

Szansa uzupełnienia zbiorów o brakujące pozycje wyjątko-

wa. Warto więc skorzystać z zaproszenia. Następne dopiero w przyszłym roku.

(n)

NIELATWY TO BYŁ OKRES, z którego rozlicza się obecnie partia, a który trzeba przecież zamknąć nie tylko wszechstronną analizą, ale wyciągając z niej logiczne wnioski, opracować plany pracy na najbliższą przyszłość. Czynniki się to konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, które aktualnie odbywają się we wszystkich gminach naszego województwa.

Jako jedna z pierwszych w województwie obradowała Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Chłopicach. Podstawą do dyskusji było sprawozdanie gminnej organizacji partyjnej za ostatnią kadencję, które przedstawił delegat i sekretarz KG KAZIMIERZ OPALIŃSKI.

— Do głównych celów kampanii sprawozdawczo-wyborczej — stwierdził m.in. mówca — zaliczamy:

— Ideowo-polityczne i organizacyjne umocnienie gminnej organizacji poprzez systematyczny wzrost aktywności szeregów partyjnych oraz utrwalanie przewodniej roli partii w środowisku;

— utwierdzenie społecznego zaufania i poparcia dla programu i polityki partii, a także coraz większa aktywizacja jej członków w realizacji uchwał IX Zjazdu oraz postanowień KC, KW i KG.

Działalność w tym zakresie skierowana była głównie na przywrócenie organizacyjnej jedności oraz umocnienie dyscypliny wewnątrzpartyjnej. Pozwoliło to na zajęcie jednoznacznego stanowiska przez wszystkich członków wobec politycznych rąk kierownictwa partii, a także współodpowiedzialności za realizację całego programu odnowy naszego życia.

Głównym zadaniem instancji i POP na wsi oraz instytucji obsługujących rolnictwo było stwarzanie optymalnych warunków dla rozwoju produkcji rolnej. Na wspólnych zebraniach POP i kół ZSL wielokrotnie omawiano sprawy zagospodarowania ziemi, sprawiedliwego podziału środków produkcji, a także przygotowanie sprzętu oraz maszyn rolniczych na okres pilnych prac polowych.

Reformując działalność gminnej organizacji partyjnej — mówił sekretarz — powołaliśmy cztery zespoły pro-

Z obrad Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Chłopicach

NIC TAK NIE PRZEKONUJE JAK DOBRY PRZYKŁAD

blewowe, w skład których, oprócz członków KG, weszło wielu aktywistów i najlepszych rolników. Mimo że działalność tych zespołów wymaga ciągłego doskonalenia, to jednak są one już dobrą pomocą dla pracy KG.

W sprawozdaniu wiele miejsca poświęcono reformie gospodarczej, sprawom samorządu chłopskiego, organów przedstawicielskich oraz oświaty i kultury.

— Współpraca i dobra atmosfera, to warunek oczekiwanych osiągnięć — mówili dyskutanci. — Członek partii powinien być wzorem dla naśladowania. Nie bowiem tak nie przekonuje, jak dobry przykład. Legitymacja partyjna to wyróżnienie, które jednak nakłada na jej właściciela dodatkowe obowiązki,

często trudne i niepopularne.

— Od właściwej postawy etycznie-moralnej, skromności, wiedzy i poczucia obowiązku każdego członka partii — stwierdził m.in. zabierający głos na konferencji sekretarz KW RYSZARD TURKO — zależy będzie całokształt partyjnej roboty. Partia to przecież jej członkowie i od ich dojrzałości politycznej, odpowiedzialności zależą będą efekty naszej pracy, która w kryzysowej sytuacji kraju nie jest ani łatwa, ani prosta. Ale nie ma innej siły w Polsce niż właśnie partia, która — współdziałając z sojusznikami stronnictwami — może wyprowadzić kraj z gospodarczej zadyszki. Trudności są, o ich przyczynach mówiono i napisano wiele,

choć jednak o to, by je przezwyciężyć i nie ustawać w drodze. Mamy przejrzysty i jednoznaczny program. Stopniowa poprawa w zaopatrzeniu rynku, wydajniejsza praca przemysłu oraz systematyczna stabilizacja życia w kraju świadczą najwymowniej, że poczynania nasze idą we właściwym kierunku.

Konferencja wybrała nowy komitet gminny. I sekretarzem został ponownie Kazimierz Opaliński, zaś społecznymi sekretarzami wybrano Kazimierza Brodę i Wojciecha Szepelaka. Przyjęto również uchwałę i program działania gminnej organizacji partyjnej w Chłopicach na obecną kadencję.

bro-sza

KATEDRA METODYKI

W PRZEMYSKIM WUML

Dobra znajomość nowoczesnych metod szkolenia partyjnego i oddziaływania ideowo-wychowawczego, zasad kształcenia i wychowania, środków dydaktycznych, mechanizmów kształtowania osobowości człowieka dorosłego oraz posługiwanie się przez wykładowców, lektorów, seminarzystów czy sekretarzy POP ową wiedzą metodyczną w codziennej działalności — to jeden z istotnych czynników efektywności pracy aktywu partyjnego. W praktyce ciekawą dyskusją na szkoleniu partyjnym, pożyteczną dla ogółu zebranie organizacji partyjnej, problemowy, interesujący wykład, kurs o dobrej podbudowie teoretycznej i przydatnych zajęciach — nie są, niestety, przykładami powszechnymi. Stąd też, w trosce o rozwinięcie planowej działalności metodyczno-partyjnej w województwie, powołano ostatnio przy przemyskim Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu - Leninizmu KATEDRĘ METODYKI I PROPAGANDY.

Katedra jest organem społecznym. W jej skład weszli doświadczeni lektorzy i wykładowcy: Jerzy Kiełtyka, Dominik Zrebico, Eugeniusz Brzechacz, Krystyna Filip, Adam Pączka, Marian Umiński i Ryszard Skrzyżewski. Aktualnie zajmują się oni problematyką hospicjalną różnych form szkolenia partyjnego, opracowują dla potrzeb filii WUML program przedmiotu „Metodyka szkolenia partyjnego z elementami teorii i metod propagandy”, pracują nad koncepcją zajęć praktycznych, przez które winni przejść słuchacze WUML w ramach programu studiów. Przymierzają się też do działalności wydawniczo-metodycznej, bowiem sygnalizowane jest zapotrzebowanie na wzorcowe konспекty zajęć, podręczne słowniki, tezy do określonych tematów i zestawy bibliograficzne. W tym zakresie katedra podejmuje współdziałanie z wybitnymi specjalistami z Warszawy i Krakowa.

Ewentualne sugestie i propozycje dotyczące zadań i form pracy katedry, prosimy kierować pisemnie lub ustnie do Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW.

D.Z.

PRZEMYSKA WYTWÓRNI WIN „POMONA” należy do największych zakładów pracy w województwie. Znana jest m. in. z produkcji poszukiwanych „Wiśni w likierze” i różnych alkoholizowanych kremów owocowych. Mimo dobrych efektów produkcyjnych, jak wszędzie i tu nie brakuje problemów. Okazją do szerszego spojrzenia na sprawy zakładu było ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ W PWW „Pomona”. Przedstawiając dorobek instancji w minionej kadencji ustępujący jej I sekretarz Teresa Wajda przypomniała, że w okresie tym POP zajmowała się zarówno sprawami związanymi bezpośrednio z produkcją, z właściwym funkcjonowaniem zakładu, jak i też problemami ideologicznymi. Świadczy o tym choćby tematyka odbywanych zebrań. Obok takich zagadnień, jak wdrażanie reformy gospodarczej, sprawy socjalno-bytowe załogi, realizacja zadań produkcyjnych — znajdują się: leninowskie normy życia wewnątrzpartyjnego, ocena postaw członków partii,



Konferencja POP w „Pomoni”

PARTYJNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA GOSPODARKĘ

czy też sprawy związane z aktywizowaniem działalności zakładowego koła ZSMP. Stwierdziła także, że: „(...) Poważnym osiągnięciem w działalności wewnątrzpartyjnej w okresie sprawozdawczym było przyjęcie właściwych postaw po wprowadzeniu stanu wojennego. Nie było przypadków składania legitymacji partyjnych, jak również nie zainicjowała konieczność dokonania skreśleń z listy członków partii. Dlatego też, korzystając z okazji dzisiejszego zebrania, chcę serdecznie podziękować wszystkim towarzyskom za właściwe postawy w chwilach trudnych dla partii i całego narodu”.

O wynikach produkcyjnych zakładu za 10 miesięcy br. poinformował zebranych dyr. Edmund Pawęzka. Są one znacznie lepsze niż w analo-

gicznym okresie ub. roku. Przerobiono 7,5 tys. ton surowca, sprzedaż zamknęła się sumą 1530 mln złotych (23 proc. więcej niż w tym samym okresie ub. roku).

„Pomona” jest jednym z 41 członków zrzeszenia „Fructopol”. Pod względem wielkości sprzedaży plasuje się w nim na 15 miejscu, zaś pod względem wysokości plac na 35. Te jednak i tak wzrosły w ostatnim roku o ok. 26 proc. (obecnie średnia placą wynosi ok. 11 tys. złotych). Wydajność pracy w omawianym okresie wzrosła o 9 procent. W warunkach reformy gospodarczej wzrost plac musi być ściśle powiązany z wydajnością pracy, bo inaczej prawidłowe gospodarowanie bierze w łeb. W „Pomoni” zdają sobie z tego sprawę, zarówno dyrekcja jak i załoga.

Dzisiaj różne zakłady szukają dróg do uzyskania ulg w podatkach. Szuka takiej możliwości także „Pomona”. Dlatego też przystąpiła do tworzenia własnej bazy surowcowej. Zakupiono już 140 ha sadów, są one jednak zaniedbane i potrzeba wiele pracy, nowych nasadzeń i pielęgnacji. Poważniejsze efekty będą dopiero za parę lat. Ale od razu, szybko, niewiele da się zrobić. Obszar sadów będzie z roku na rok powiększany, w planach są też stawy rybne. W perspektywie „Pomona” zamierza stać się kombinatem rolnoprzemysłowym, a z tym łączyłyby się znaczne ulgi podatkowe.

Najbardziej niezbędnymi inwestycjami na dzisiaj jest budowa wydziałów galanterii alkoholowej, chłodni, a także bloku mieszkalnego dla załogi. Trzeba bowiem mieć na uwadze tych młodych, dobrych pracowników, którzy odejdą z zakładu, jeśli nie będą mieć żadnych szans na własne mieszkanie.

W dyskusji dominowały sprawy gospodarcze, problemy partii zeszyły jakby na dalszy plan. Na początek „idzie” sprawa słoików i butelek. Tadeusz Sikora uważa, że 35-procentowy podatek obowią-

zujący przedsiębiorstwa nabywające nowe opakowania szklane jest — w przypadku „Pomony” — dyskusyjny. Nie ma ona bowiem możliwości dokładnego mycia już używanych opakowań pochodzących ze skupu. Ponadto słoiki, butelki z różnych hut różnią się parametrami (choć teoretycznie winny być identyczne), stąd więc częste awarie urządzeń zamykających. Trzeba jednak także zrozumieć racje klientów, którzy nie mają co zrobić ze słoikiem po dzemie czy ogórkach. Trzeba też myśleć po gospodarsku i maksymalnie wykorzystywać opakowania... Zakład odczuwa niedobór butelek do rozlewania win. Dlatego też Zbigniew Sochański zaproponował, by „Pomona” uruchomiła w centrum miasta własny punkt skupu butelek.

Aleksandra Wiącek przypomniała, że nie zostały zrealizowane pewne wnioski z poprzednich zebrań, m. in. nie urządzono świetlicy, pralni, pokoju śniadań dla pracowników warsztatu i transportu. Wystąpienia innych dyskusyjantów dotyczyły m. in. braku części zamiennych, niedoboru wody w zakładzie (będzie odwiercona trzecia studnia), trudności w zagospodarowaniu sadów.

Szerzej do spraw postaw członków partii nawiązał w swym wystąpieniu emerytowany pracownik Julian Sudół. Zaznaczył, że członkowi partii nigdy nie powinno brakować argumentów w obronie polityki partii. Partyjni winni stanowczo reagować na wszelkie przejawy zła, tępić je. Im szczególnie nie wolno przechodzić obok zła obojętnie...

Dyrektor Pawęzka ustosunkował się do kilku problemów poruszonych w dyskusji. POP w PWW „Pomona” wybrała swoje nowe władze. I sekretarzem została ponownie Teresa Wajda. Mandat delegata na Miejską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR w Przemysku powierzone Aleksandrze Wiącek.

ed

Stulecie spółdzielczości mleczarskiej

Z kart historii...

Pierwsza polska spółdzielnia mleczarska powstała w Buku (dzisiaj województwa poznańskiego) w 1832 roku. Na terenie obecnego województwa przemyskiego zaczęto organizować je znacznie później. W 1906 roku istniały małe, prywatne (zlokalizowane przeważnie przy dworach) mleczarnie produkujące masło. W tymże roku zarejestrowano spółkę mleczarską w Wyszatycach. W 1926 roku powstała Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Mulinie, będąca pierwszą mleczarnią zorganizowaną przez rolników w formie spółdzielni. W następnym roku podobne powstały m. in. w Kaszycach, Grzędzie, Adamówce, Rokietnicy, Tryńczy, Jaworniku Polskim. Przerób mleka odbywał się w nich ręcznie, pracowały one z reguły na potrzeby swoich członków.

Na początku lat trzydziestych nowe spółdzielnie zawiązały się m. in. w Przemysku, Kańczudzie, Pantalowicach. Urządzenia posiadały już napęd parowy, wzrosła ich moc przerobowa. W 1937 roku spółdzielnia w Tryńczy podjęła produkcję sera „Salami”.

W okresie okupacji wielu członków spółdzielczości współdziałało z oddziałami partyzanckimi, często spółdzielnie swoim wyrobami wspomagały „leśnych” ludzi. Po wojnie wiele z nich zaczynało swą działalność od podstaw.

W 1944 roku powstały okręgowe spółdzielnie mleczarskie w Harcie, Laszkach, Jarosławiu. Jako ciekawostkę można podać, że spółdzielnia w Jarosławiu w pierwszym dniu swej działalności skupiła... 6 l mleka. 8 maj. W 1946 roku powsta-

ły spółdzielnia w Radymnie i Lubaczowie.

Od 1 stycznia 1951 roku przemysł spółdzielczy upaństwowiono, w rok później wprowadzone obowiązkowe dostawy mleka. Nie sprzyjało to wzrostowi skupu (niskie były także ceny), rozluźniły się więzy między dostawcą a zakładem. Sytuacja zmieniła się w 1957 roku z chwilą zniesienia obowiązkowych dostaw i podniesienia cen skupu. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych rozwiązało się kilka spółdzielni.

W 1962 roku oddano do użytku nowy zakład mleczarski w Lubaczowie. W latach pięćdziesiątych spółdzielnia mleczarska w Jarosławiu, jako jedna z nielicznych w kraju, otrzymała zezwolenie na oznaczenie masła znakiem jakości. W 1969 roku zwyciężyła we współzawodnictwie ogólnokrajowym.

W 1970 roku oddano do użytku zakład mleczarski w Radymnie. W tymże roku następuje połączenie spółdzielni w Jarosławiu i Radymnie.

W 1975 roku, w wyniku kolejnych reorganizacji, utworzono Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska (podległa jej zakłady w całym województwie). W pięć lat później reaktywowano znów okręgowe spółdzielnie, obecnie są one zrzeszone w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mleczarskich.

Aktualnie przetwórstwo mleka odbywa się w czterech zakładach (Przemysku, Radymnie, Przeworsku, Lubaczów) oraz w czterech oddziałach.

WZSMI liczył w ubiegłym roku ponad 22,5 tys. członków. Skup mleka wyniósł około 88,5

mln l i był niższy (w stosunku do roku poprzedniego) o ponad 2 mln l. W 1981 roku spółdzielnia mleczarska wyprodukowała 22,8 mln l mleka spożywczego, 2,3 tys. t masła i 2040 t śmietany, zaś w ub. roku odpowiednio — 21,2 mln l, 2319-t oraz 1,7 tys. t.

W latach tych zaznaczył się spadek dostaw z sektora państwowego z 19,3 proc. w 1981 roku do 15,3 proc. w ub. roku.

Spółdzielnie mleczarskie w województwie mogą przerobić w ciągu roku ok. 77,3 mln l mleka. Widać więc, że moce produkcyjne są niewystarczające w stosunku do potrzeb (w br. planuje się np. skupić ok. 110 mln l mleka). Stan taki utrzymuje się mimo pewnych inwestycji i modernizacji w tej branży w ostatnich latach. Szczególnie palącą jest potrzeba budowy zakładu mleczarskiego w Przemysku i Jarosławiu. Przemyski zakład (o zdolności przerobowej 207 tys. litrów mleka na dobę) posiada już lokalizację, opracowywana jest dokumentacja. Budowa potrwa zapewne kilka lat, trudno więc żywić nadzieję na rychłą poprawę w ilości i jakości wyrobów mleczarskich w Przemysku. Także w województwie pozostawia ona nadal wiele do życzenia, chodzi tu szczególnie o sery dojrzewające, twarogi i kazeiny. Np. w 1981 roku w I gatunku wyprodukowano 68,3 proc. serów, zaś w rok później już tylko 56,4 proc. Fakt ten spółdzielcy tłumaczą m. in. niższą jakością surowca, złym stanem sanitarno-higienicznym urządzeń mleczarskich oraz nieprzepracowaniem parametrów technologicznych.

Poprawie jakości surowca służyć ma, wprowadzona w br., nowa norma w skupie mleka. Spotkała się ona z negatywnym przyjęciem wśród dostawców, a i — jak się wydaje — spółdzielnie nie są jeszcze na tyle przygotowane do jej wprowadzenia. Rolnicy mają swoje pretensje, ale bez współdziałania dostawców, organizatorów skupu i przetwórstwa poprawa jakości produktów mleczarskich jest niemożliwa.

Poziom produkcji mleka, jego parametry zależą głównie od hodowców bydła, od ilości i jakości materiału hodowlanego. W latach 1981—1982 spółdzielnie mleczarskie rozprzeczowały wśród dostawców ponad 1,1 tys. cielozek oraz 300 krów i jałówek. Organizowano też pokazy konserwacji pasz zielonych, prawidłowego udoju itp. W okresie tym rozprzeczowano także wśród dostawców ponad 300 dojarek i 50 chłodziarek. Ilości te są jednak niewystarczające.

Niedostateczne było również w ostatnich latach zaopatrzenie producentów mleka w pasze treściwe. W 1981 roku dostarczono ich rolnikom ponad 3,9 tys. t, zaś ub. r. tylko niewiele ponad 2 tys. t. W omawianych latach spółdzielnie zaopatrzyły rolników w 8 t nasion roślin pastewnych i poplonowych.

Poważne utrudnienie we właściwym i szybkim odbiorze mleka od dostawców sprawia niedobór specjalistycznych środków transportu. Od przyszłego roku spółdzielnia w Radymnie, Przeworsku i Lubaczowie posiadać będą własny tabor (przejęty częściowo od Spółdzielni Transportu Wiejskiego). Reorganizacja nie rozwiąże jednak wszystkich trudności.

WZSMI w omawianym okresie prowadził również działalność socjalną na rzecz członków zrzeszonych w poszczególnych spółdzielniach. Organizowane wczasy dla pracowników, wielu z nich otrzymało skierowania na leczenie sanatoryjne. Dzieci i młodzież korzystała z obozów i kolonii w atrakcyjnych miejscowościach.

ZASŁUŻENI PRACOWNICY



CZESŁAWA BRODA — OSMI Radymno



ANTONINA WOJTOWICZ — OSMI Przemysł



STANISŁAW KWATERNIAK — OSMI Lubaczów



STANISŁAW WOŹNIAK — OSMI Przeworsk



STANISŁAW DREWNIAN — OSMI w Radymnie.

O mleku, maśle i reglamentacji

ŻYCIE rozmawia

z prezesem Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich mgr. ROMANEM JAREMĄ

— Jubileusz jubileuszem, ale — jak sądzę — naszą rozmowę winniśmy chyba zacząć od poruszenia kwestii, która w br. wzbudziła sporo kontrowersji wśród dostawców mleka...

— Domyślałem się, że chodzi o nową normę w skupie mleka. Jej wprowadzanie rozpoczęliśmy z początkiem br., od lipca zaś obowiązuje ona już w całej rozciągłości. Znacznie zaostrza ocenę surowca. Posunięcie to spowodowane było systematycznym spadkiem jakości skupowanego mleka (stwierdzano w nim np. pozostałości antybiotyków, detergentów, także niepożądane bakterie). Powodowało to oczywiście pogorszenie się jakości wyrobów mleczarskich (np. sera). Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że przyczyną takiego stanu rzeczy tkwią również w naszych zakładach (choćby np. ze względu na ich przeciążenie, wyluzowany park maszynowy)... Aby mleko mogło być zaliczone do I klasy, musi spełniać sześć warunków, ocenia się bowiem: procent tłuszczu, ciężar właściwy, kwasowość, stopień zanieczyszczeń mechanicznych, zapalenie wymion

oraz zakażenia mikrobiologiczne. Największy problem jest ze spełnieniem tego ostatniego warunku. Wynika to m. in. z niewłaściwego stanu sanitarnego obór, z nieprzepracowania higieny udoju, z niedokładnego mycia wiader czy konwi... Mimo krytycznych uwag rolników, jakość skupowanego mleka ulega systematycznej poprawie. Jeśli bowiem w lipcu br. mleko w I klasie stanowiło 39,5 proc. ogółu, to w październiku już 59,6 proc.

— Jakże działania podejmują spółdzielczość mleczarska w dążeniu do poprawy jakości skupowanego mleka i usprawnienia systemu jego oceny?

— Do wprowadzenia nowej normy przygotowaliśmy się dość długo. Zorganizowaliśmy laboratoria oceny surowca, szeroko informowaliśmy dostawców o jej założeniach (ulotki, instruktażowe, dodatek do „Naszej Wsi”, traktujący wyłącznie o nowej normie). Z nowymi wymogami zapoznawali się producenci także na naszych zebraniach rejonowych. Obecnie, w ramach jesienno - zimowych szkoleń, organizowanych przez WOPR, nasi instruktorzy także zajmują się tą problematyką. Podejmowaliśmy i nadal kontynuujemy działania zmierzające do zapewnienia dostawcom środków czystości, cedzideł, chłodziarek, choć nie zawsze się to udaje z powodu braku np. tych ostatnich.

— Nowa norma znacznie

róźnicuje ceny skupowanego mleka.

— Od 1 lipca br. płacimy wyłącznie za każdą jednostkę (procent) tłuszczu (latem 4 złote, zimą 5 złotych). Do mleka w klasie II dopłacamy 2 złote do każdego litra, zaś w klasie pierwszej — 5,2 zł. Generalnie rzecz biorąc — rolnicy na tym zyskali, co potwierdzają liczby. Jeśli bowiem średnia cena płaconą w skupie wynosiła w lipcu br. 16,5 zł za l, to w październiku br. wzrosła ona do 20,34 zł. Maksymalne ceny mleka zaliczonego do klasy pierwszej, przekraczają nawet 25 zł za l litr.

— Jakość wyrobów mleczarskich — jak już pan wspominał — zależy także od bazy przetwórczej, a z tą nie jest najlepiej...

— Najgorzej pod tym względem jest w Przemysku i Jarosławiu — w tych miastach konieczna jest budowa nowych zakładów mleczarskich. W Przemysku trwa wykup działek pod inwestycję, niebawem rozpocznie się prace związane z przełożeniem gazociągu, który przebiega przez teren lokalizacji i uniemożliwia rozpoczęcie prac ziemnych. W Jarosławiu przygotowany jest odpowiedni teren, ale jego powierzchni jest za mała, stąd też konieczność wykupienia przyległej działki. Póki co, trzeba modernizować dotychczasową bazę. I tak Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

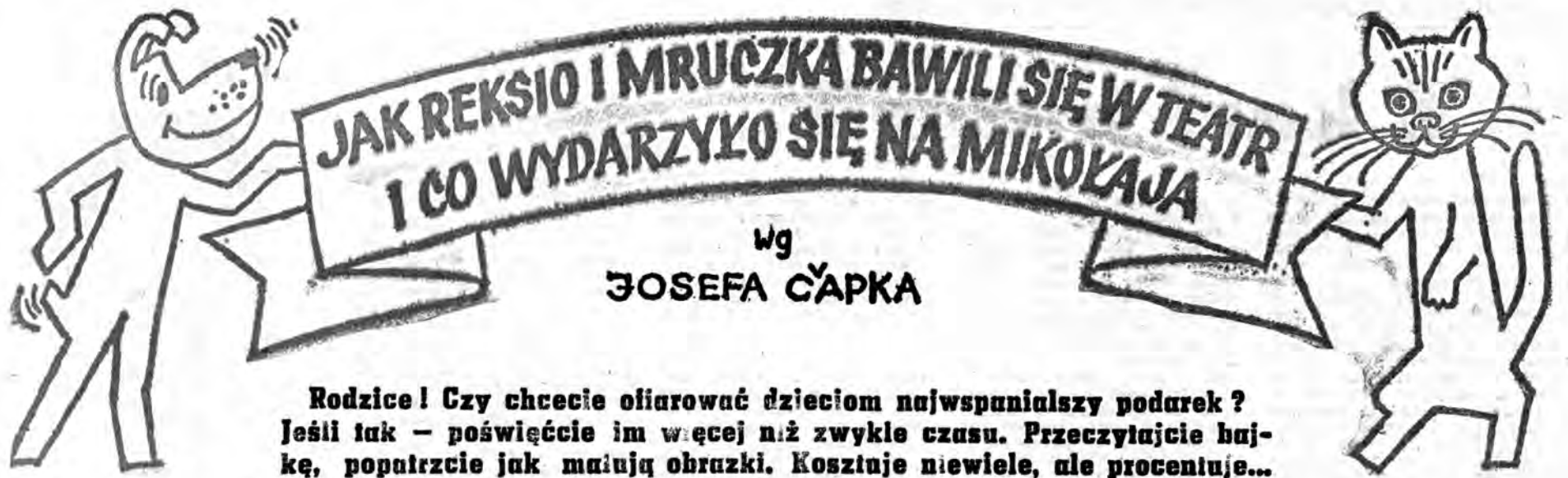
w Przemysku rozbuduje swój oddział w Olszanach, co pozwoli zwiększyć produkcję twarogu. Wybudowanie wiaty w oddziale w Harcie pozwoli powrócić do produkcji sera „bałtyckiego”. OSMI w Przeworsku uruchomi w przyszłym roku oddział w Jaworniku Polskim, który produkował będzie ser wędzony. Również w 1984 roku przeworska OSMI przystąpi do rozbudowy oczyszczalni ścieków, bowiem limituje ona dalszy rozwój bazy przetwórczej. W podobnej sytuacji jest lubaczowska OSMI — dalszy jej rozwój (m. in. budowa nowej serowni) uwarunkowany jest rozwiązaniem problemów ścieków. Dla lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych konieczna jest instalacja kolejnego kotła parowego w OSMI w Radymnie.

— Na zakończenie może kilka słów o sprawie, która zbulwersowała społeczeństwo przed ponad miesiącem. Mianowicie — skup mleka bije w br. wszelkie rekordy, a jednocześnie przynosi ponowną reglamentację, m. in. masła...

— Faktem jest, że w br. skupimy w województwie ok. 110 mln l mleka. W skali globalnej przemyskiej jest samowystarczalne, masło jednak w pewnych okresach musimy sprowadzać z zewnątrz. Skup mleka jest wysoki, ale... W ciągu 10 miesięcy br. sprzedaliśmy 2085 t masła, zaś w analogicznym okresie ub. r. 1579 t. Sprzedaż wzrosła więc w tym okresie o ponad 31 proc., zaś skup mleka zwiększył się tylko o 26 proc. Z przytoczonych liczb wynika więc że popyt na masło rósł szybciej niż skup mleka. A przecież są województwa, które nie są samowystarczalne, nawet w takim stopniu jak nasze...

Kolumnę przygotował — C. D.

Rot. R. P.



Rodzice! Czy chcecie ofiarować dzieciom najwspanialszy podarek? Jeśli tak — poświęćcie im więcej niż zwykle czasu. Przeczytajcie bajkę, popatrzcie jak mają obrazki. Kosztuje niewiele, ale procentuje...

Reksio i Mruczka chcieli się trochę pobawić z dziećmi, ale dzieci nie było nigdzie widać. — Co to jest? — zdumiał się Reksio. Gdzie jest Pawelek i Ewunia, Jaś i Piotruś, Jacek i mała Helenka, gdzie Grażynka, Henio i Tomek, gdzie Maciuś, Iwonka i wszystkie inne dzieci? — Gdzie one mogą być?

— To ty tego nie wiesz? — zdziwiła się Mruczka. — Dzisiaj jest dzień nauki i małe dzieci są w przedszkolu, a większe w pierwszej, albo drugiej klasie.

— Ach! — przyznał Reksio — zapomniałem, że dzisiaj nie jest niedziela. — Ale Jasio i Zosia nie poszli do szkoły — powiedziała Mruczka. — Są przeziębieni i zakatarzeni, zostali więc w domu.

— Jasio i Zosia? — powtórzył Reksio. — To są grzeczne dzieci, bardzo je lubię. Wiesz co, Mruczko? Pójdziemy do nich z wizytą i będziemy z nimi, kiedy nie mogą wyjść na dwór.

— Dobrze — powiedziała Mruczka. Ale weźmiemy ze sobą naszą Milunię, żeby było nas więcej. Wzięli więc Milunię za rączki i poszli.

Jasia i Zosię męczył kaszel i katar. Musieli więc leżeć w łózkach, z szyjami owiniętymi szalikami. Bardzo się nudzili.

— Jak mamy się z nimi bawić? — pytał po drodze Reksio.

— Może zrobimy przedstawienie, jak w teatrze.

Kiedy przyszli do dzieci, Jaś i Zosia spierali się właśnie w co się teraz bawić, bo wszystkie znane zabawy już im się znudziły.

— Dzień dobry, dzieci — powiedział Reksio i Mruczka. — Przyszliśmy dać wam przedstawienie.

Jaś i Zosia bardzo się ucie-

szyli, usiedli w łóžeczkach i czekali, aż przedstawienie się rozpocznie.

— Zanim zaczniemy, zrobimy: dzyń!, dzyń!, dzyń! — powiedziały zwierzęta i odbyły naradę: co mają zagrać.

— Ja będę królową, ty Reksiu, będziesz królem, a Milunia naszą córką, księżniczką — zaproponowała Mruczka. Owinięli się fartuszkami — to miały być ich królewskie płaszcze — przyozdobili wstążkami, przybrali dumną, pełną godności postawę. Następnie usadowili się na stołkach, tak jakby zamierzali pić kawę. Reksio jednak westchnął i rzekł: — Ja, królowo, dzisiaj nie będę pił kawy, ponieważ jestem bardzo zmartwiony.

— Dlaczego jesteś zmartwiony, królu panie? — spytała Mruczka.

— Jestem królem krainy złota, krainy srebra i krainy diamentów, które znajdują się za siedmioma górami, siedzioma rzekami i siedzioma morzami. Ale nie mam córki królewskiej, księżniczki. A król powinien mieć córkę — księżniczkę i dlatego jestem zmartwiony.

— Dam ci radę, królu panie — rzekła Mruczka. — Wiem o królewskiej córce, która żyje daleko stąd w białej krainie. Pojadę tam samochodem i kupię dla nas córkę.

Kotka wzięła pudełko, które służyło za walizkę, i udawała, że wsiada do samochodu i odjeżdża. Reksio siedział wyniośle i udawał, że pije kawę — i ciągle powtarzał, że bardzo się cieszy, że wreszcie będzie miał córkę, księżniczkę.

Mruczka włożyła lalkę do pudełka i naśladując warkot samochodu: pyr, pyr, pyr — udawała, że przyjechała.

— Przywiozłam ci Reksiu córeczkę, księżniczkę, za którą musiałam zapłacić sto dukatów.

— Nie jestem żadnym Reksiem, jestem królem, a ty jesteś królową — oburzył się Reksio. Wziął lalkę w ramiona, kołysał ją i cieszył się, że teraz mają królewską córkę, księżniczkę.

— Musimy ją dobrze wychować — powiedział. — Ty wiesz, królowo, o tym, że córki królewskie muszą być bardzo dobrze wychowane. Nauczmy ją wszystkiego: gry na fortepianie i gotowania też.

— Dzyń!, dzyń!, dzyń! — udawała dzwonek Mruczka, która powiedziała dzieciom, że to na razie jest koniec przedstawienia, ale za chwilę będzie dalszy ciąg.

Reksio i Mruczka przeszli do kąta i naradzali się jak mają grać dalej. Zdjęli z siebie szaty królewskie. Mruczka obwiązała głowę chustką, a Reksio okrył się starą ścierką. Następnie zadzwonili i przedstawienie się rozpoczęło.

— A więc już nie jesteś królem, a ja królową — zaczęła swą rolę Mruczka. — Teraz jesteśmy biedni: ty jesteś biednym żebrakiem, a ja żebraczką. Co będziemy jeść, skoro nie mamy nawet chleba? Co zrobimy z naszą córką, skoro nie możemy jej nakarmić?

— Wiesz co — powiedział Reksio — musimy zaprowadzić ją do lasu, może ktoś weźmie ją sobie? Wzięli lalkę i udawali, że idą do lasu i płaczą.

— Nie zaprowadzimy jej do lasu, tam może pożreć ją wilk — powiedział Reksio. — Kiedy spotkamy dobrych ludzi, sprzedamy ją, może też potrzebują córki.

— O, tu są ludzie — wykrzyknął Reksio, kiedy zbliżyli się z lalką do łóžeczek Jasia i Zosi.

— Halo, szanowny panie!

Halo, szanowna pani! Czy nie potrzebujecie córki?

— A co ta córka umie? — zapytał Jaś.

— Ona umie wszystko — odpowiedział Reksio. — Umie gotować, sprzątać, prać, uprawiać ogródek.

— Właśnie takiej potrzebujemy — powiedziały dzieci. — Ale co ona jeszcze potrafi?

— Różne rzeczy — odpowiedział Reksio. — Umie spać, jeść, skakać, siedzieć, leżeć — a nawet wspinać się po ścianie, jeśli się jej trochę pomoże. A kiedy przy tym spadnie, to nie płacze — zauważył Reksio.

— Właśnie takiej chcemy — zawołały dzieci. — Ale ile ona ma kosztować?

— Nic, damy wam ją za darmo, jeśli tylko będziecie ją kochali.

Dzieci miały pajacyka odzianego w czerwono-niebieskie szaty i powiedziały, że to będzie księżka. Dały mu za żonę lalkę Milunię i zrobiły wesele.

Na wesele Reksio i Mruczka znowu zarzucili na siebie fartuchy — ich królewskie płaszcze — i znowu grali rolę króla i królowej.

I tak to, Reksio z Mruczka i dziećmi bawili się w teatr. A po tygodniu dzieci były już całkiem zdrowe i mogły wychodzić z domu. Było to akurat na Mikołaję.

Jaś powiedział do Zosi: — Zosiu, powinniśmy się jakoś odwdziżyć Reksio i Mruczce za to, że urządzili nam teatr, kiedy byliśmy chorzy. Wiesz co? Ja się przebiorę za Mikołaję, a ty za aniołka i pójdziemy zanieść im prezenty.

Dzieci ubrały się w białe szaty, a Jaś zrobił sobie z waty białą brodę, aby być bardziej podobnym do Mikołaja i włożył na głowę wysoką pa-

pierową czapkę. Diabła nie chcieli ze sobą brać, żeby Reksio i Mruczka za bardzo się nie przestraszyli.

Dzieci zapukały do drzwi i cieszyły się, przewidując, że zwierzęta bardzo się zdziwią, gdy odwiedzi je Mikołaj z aniołkiem. Tymczasem wydarzyło się coś, co dzieci jeszcze bardziej zaskoczyło i zadziwiło. Za drzwiami nie było bowiem Reksia ani Mruczki, a za to stał przed nimi drugi Mikołaj i drugi aniołek. Zdumione dzieci wydały okrzyk zdziwienia:

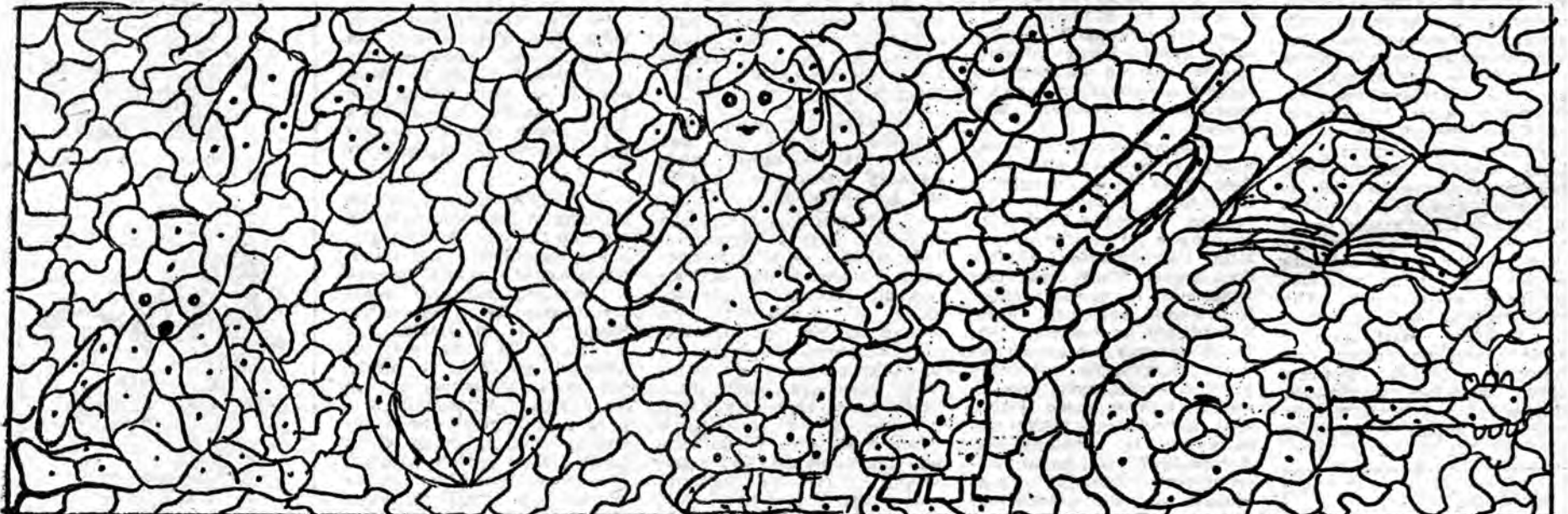
— Ach, to tu już jest Mikołaj i aniołek — ale gdzie jest Reksio i Mruczka?

Skąd dzieci mogły wiedzieć, że Reksio i Mruczka też przebiorą się za Mikołaję i aniołka. Zwierzątka właśnie przebrały się, gdyż zamierzały zrobić niespodziankę dzieciom, i już miały wychodzić, gdy przyszedł drugi Mikołaj i drugi aniołek.

Teraz nie mogli się wzajemnie rozpoznać i nie wiedzieli, co dalej robić. Dzieci chciały uciekać, a Reksio i Mruczka najchętniej weszliby pod łóžko. Ale nagle Reksio dostrzegł pod białym ubraniem Mikołaja bućki, takie, jakie zwykły nosić Jaś. A Jaś znowu spostrzegł, że drugi Mikołaj ma kosmate psie łapki, a aniołek kocie łapki z pazurkami.

— Ależ to są Reksio i Mruczka! — zawołał. — A my jesteśmy Jaś i Zosia!

I wszyscy się teraz rozpozнали. Śmiechu było co nie miara. A potem wręczyli sobie podarki. Reksio przyniósł Jasiowi figi, a Mruczka dała Zosi daktyle. Jaś wręczył Reksio pluszowego pieska, a Zosia Mruczce — pluszową kotkę. Wszyscy byli bardzo zadowoleni — to był bardzo udany Mikołaj.



• Dzieci! Zamalujcie oznaczone kropeczkami pola. Może znajdziecie upominki, jakie przyniósł wam Mikołaj? •

Dwa oblicza gastronomicznego kryzysu



- CO Z TEGO, ŻE CENY IDĄ W GÓRĘ GDY ALKOHOL PKYNIĘ W DOKY...

Słyszało się onegdaj, że reforma będzie miała swój pozytywny „wgląd” również w branży gastronomicznej. Trzy „S” miało być widoczne także i w restauracjach — lokalach (o czym za często ich przełożeni zapominają) odwiedzanych nie tylko przez pijaków, lecz i przez zwykłych śmiertelników wpadających od czasu do czasu na śniadanie, obiad lub kolację. O ile na menu obiadowe — patrząc realnie na możliwości aprowizacyjne gastronomii — można przymknąć oko, to z propozycjami na pozostałe posiłki trudno się zgodzić...

Jakże ubogo wyglądają, pełniące ongiś rolę „wizytówki”, gabloty przy bufetach — przyschnięta wędlina, zasuszony ze starości plaster żółtego sera, parę szklanek kompotu, czasem... śmietany i, na ogół, to wszystko. Te smutne widoki rekompensuje co prawda rzut oka na „górne” półki, ale też nie każdy chce na nie patrzeć. Rozumiem: kłopoty surowcowe, brak tego i tamtego itd. Kryzys, krucho z żywnością — w porządku, ale...

Odwiedziłem niedawno restaurację kategorii III w Kazimierzu nad Wisłą. Klienci tacy sami jak u nas, wystrój lokalu jeszcze podłejszy, obsługa również „normalna”. „Nienormalny” natomiast był widok na gablotę przy bufecie. Kilkanaście półmisek (nie wyszczerbionych talerzy z knajpianego demobilu), a w nich kolejno: sałatka warzywna, pasta serowa, sałatka śledziowa, ryba po grecku, karp w galarecie, losos wędzony, jajko w auszpiku, jajko w sosie tatarskim, śledź w oleju, śledź po japońsku, śledź w śmietanie, pieczona kielbasa, popularny „tatar”... Wystarczy, by niektórzy z Czytelników zbytnio się nie „rozjedli” i nie poczuli głodu, którego i tak — na własnym podwórku — nie zaspokoją, bo tu „rarytasów” nie ma, a jest wszechwładny kryzys. Doskonale wymówka na wszystko, usprawiedliwienie „lepsze” niż najprawdziwsze L-4, zwalniające (zdaniem, niestety, wielu osób i to nie tylko z gastronomicznej branży) od pomysłowości, inwencji i inicjatywy. Niekiedy jest to raczej

jednak kryzys w myśleniu — niewidoczny do czasu, gdy zyski w kasie pozwalają na „spokojny sen”.

Uprowadzając atak gastronomicznych menedżerów — ja wcale nie „atakuję”, a raczej wspominam te czasy, kiedy z zaopatrzeniem też było nie najlepiej, a jednak wrażenie klienta odwiedzającego restaurację było o niebo sympatyczniejsze niż obecnie. Dziś pozostała mu, niestety, pamięć, którą warto sobie odświeżyć podczas podróży po kraju na ten przykład. Podróże kształcą, tylko szkoda, że nie zawsze korzystają z owych doświadczeń ci, którzy bezwzględnie powinni, o czym dowodzi samo życie. Gastronomiczne, szare, monotonne i nie zachęcające przeciętnego człowieka do odwiedzin w miejscach, gdzie jeszcze nie tak dawno wpadało się na ulubionego śledzika, świeże jajko w tatarskim sosie czy tatara...

J. PROSTY

„Co mi zrobisz jak mnie złapiesz” — maksymą handlowców?

Takie buty...

Niezbadane są tajemnice handlowej mentalności i nieprędko znajdzie się ktoś, kto rozsupła ów przedziwny węzeł arogancji wobec szarego klienta, który — patrząc ludzkiem okiem — ma czelność stanąć do kolejki. I, naiwny, liczy, że zostanie należycie obsłużony, a sprzedawca z uśmiechem na ustach poda mu to, o czym klient narzy. Przytoczona poniżej, spisana w formie listu do redakcji, historia pewnej przemysłowki jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że nie zawsze stosunki klient — sprzedawca układają się prawidłowo.

7 października br., około godz. 6.30, stanęłam do kolejki (wraz z matką) po kozaczki, które dostarczono do sklepu „Bucik” poprzedniego dnia. Kosztowały 1200 zł, widziałam je na własne oczy w trakcie odbioru towaru. Obuwie to widzieli również inni kolejkowicze... Sklep otwarto o 10-tej, ale owych butów nie wystawiono do sprzedaży. Próbowaliśmy interweniować, ale kierowniczka sklepu jednoznacznie oświadczyła, że takiego wzoru obuwia w ogóle jej nie dostarczono, a ponadto żadnych innych kozaczek też nie otrzymała w dostawie. Nie datyśmy za wygraną i w końcu kozaczki pokazały się, ale oświadczone nam, że będą sprzedawane dopiero po 15-tej, chyba że „milicja każe mi wcześniej sprzedać”.

Nie wytrzymałam, po wymianie zdań ruszyłam z interwencją. Odwiedziłam dwukrotnie MO, byłam w dyrekcji WPHW, gdzie usłyszałam, że do sklepu zostanie wysłana kontrola. Na krótko przed jej pojawieniem się, kierowniczka sklepu oficjalnie wystawiła kozaczki na regałach. Poinformowałam o tym 3-osobową komisję kontrolną, ale oświadczone mi, że na ten temat nikt nie będzie ze

mna dyskutował, bo jest faktura za oknem (w witrynie wystawowej) i „trzeba sobie dobrze poczytać”. No właśnie, czytałam dużo wcześniej (i nie tylko ja) i wyraźnie pisało „koz. dam. — 1200 zł”. Mocno zdziwił mnie ten „sposób” inauguracji kontroli, w toku której opisywane przez nas zachowanie się sprzedawcy w stosunku do klientów stało się sprawą całkowicie marginalną...

Po kilkunastogodzinnym (licząc dzień poprzedni) staniu w kolejce nabyłam wreszcie kozaczki. Bardzo mi zależało na nich, głównie dlatego, że praktycznie byłam już bez jakichkolwiek zdatnych do użytku butów zimowych. Jako karmiąca matka nie miałam za wiele czasu na kolejki, ale cóż miałam robić. Kaprysy kierowniczkę sklepu, lekceważący stosunek do klientów i utrata wielu godzin z powodu „targów” o to, czy można kupić buty czy nie — wprowadziły w zdenerwowanie nie tylko mnie, ale i inne stojące w kolejce osoby. Cóż wówczas mogliśmy o tym wszystkim myśleć? Mieliliśmy podstawy sądzić, że buty zostały celowo ukryte przed nami. Próbę protestu i interwencji okupiliśmy dodatkowym 5-godzinnym stanieniem w kolejce, którą można było obsłużyć dosłownie w pół godziny...

Ekipa kontrolna zupełnie zlekceważyła nasze zarzuty i racje. To w takim razie po co ją wysłano? Pro forma? W trakcie komisyjnego liczenia kozaczek (również w obecności funkcjonariusza MO) okazało się, że z dostawy, z której poprzedniego dnia nie sprzedawano, brak już 6 par (5 podobno zarezerwowano na reklamację)...

Wiele osób — oświadczeniem, że żadnych kozaczek

nie ma — wprowadzono w błąd i odeszły z kwitkiem. To też jest w porządku? Podając, że sprzedaż rozpocznie się po godzinie 15-tej (podobno w myśl zarządzenia prezydenta miasta) kierowniczka jakby zapomniała, że można było nas o tym poinformować tuż po otwarciu sklepu, a to chyba leży w zakresie jej obowiązków. Urażono nas tą wieścią dopiero po kilku godzinach nerwówki w kolejce po buty, których ni by nie było, a potem dziwnym trafem się „odnalazły”...

Sądzę, że dyrekcja WPHW wyciągnie odpowiednie wnioski i zapobiegnie na przyszłość podobnym incydentom, które niczemu i nikomu nie służą, a psują tylko — tak już stargane dolegliwościami życia — nerwy i pochłaniają cenny czas. W tym przypadku kobiet, którym szczególnie jest dziś ciężko pogodzić obowiązki domowe z uciążliwymi zakupami. Pracowałam niegdyś w handlu i wiem, że z tamtej strony lady też nie jest lekko, że różni są klienci, różne kłopoty, nigdy jednak nie należy zapominać o powiedzeniu (chyba jednak zapomnianym): „Klient nasz Pan”. Czyżby było to już nieaktualne?...

List, którego obszerny fragmenty zacytowałam, oprócz relacji naszej Czytelniczki zawiera również kilka nazwisk i adresów świadków tamtego październikowego wydarzenia.

(ivo.)

Głogowianie inwestują w Jaworniku

Trafny wybór

Jedną z filii głogowskiego „Techniteksu” (zajmującego się m. in. produkcją specjalistycznej odzieży roboczej) jest zakład w Jaworniku Polskim, w którym pracuje — łącznie z chałupnikami — ponad 100 osób. Ambicją głogowian była niegdyś poważna rozbudowa jawornickiej filii, cierpiącej na ciasnotę pomieszczeń produkcyjnych. Niestety, lata kryzysu nie sprzyjały realizacji tego rodzaju planów i do rozbudowy nie doszło.

Mimo to załoga stoi przed szansą dość znacznej poprawy sytuacji lokalowej. Jest to możliwe dzięki współpracy jej macierzystego przedsiębiorstwa z miejscową Ochotniczą Strażą Pożarną. Wspólnymi siłami, od 2 lat budowany jest w Jaworniku duży obiekt, w którym znajdzie się remiza, świetlica oraz klub, a także lokal dla „Techniteksu”, z przeznaczeniem m. in. na zaplecze produkcyjne, które powinno znacznie poprawić warunki pracy i produkcji jawornickiej filii. Budowę doprowadzono już do wysokości pierwszej kondygnacji i — o ile nic nie stanie na przeszkodzie — w roku przyszłym powinna osiągnąć stan surowy.

(bz.)

Zaufanie

Po ponownym wprowadzeniu kartek na masło, ludzie rzucili się na... mydło i proszki do prania, dochodząc do wniosku, że skoro wraca reglamentacja, to obejmie zapewne także te wyroby. Handlowcy przeżyli jakoś ten „najazd” na sklepy i kioski „Ruchu”, z tym tylko, że trzeba było zwiększyć dostawy i opróżnić nieco magazyny. Producenci mydła i proszku byli zadowoleni z takiego obrotu, w dosłownym znaczeniu tego słowa.

Najdziwniejsze jednak jest w tym wszystkim to, że sygnałem do wykupu stały się informacje prasowe mówiące, że „mydła i proszku nie zabraknie” — w związku z czym doszliśmy w redakcji do dość ponurych wniosków, dotyczących reakcji skołowanego społeczeństwa na informacje prasowe. Jeden z kolegów zaproponował nawet współpracę z placówkami handlowymi, które mają kłopoty ze sprzedażą niektórych niechodliwych artykułów. Jeśli półki zalega ocet dajmy na to, groszek konserwowy lub dżem truskawkowy — wystarczy zamieścić informację, że „octu, groszku i dżemu nie zabraknie”. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że następnego dnia ustawią się długie kolejki za tymi towarami.

Może to kogoś śmieszy, ale w gruncie rzeczy przerażająca jest ta nasza wzajemna nieufność...

MARCIN NOWINA



Rys. HENRYK CEBULA

Cenny zabytek



WYEJĘDZAJĄC Z PRZEMYŚLA W KIERUNKU KRASICZYNA, MIJA SIĘ PODRODZE WIEŚ PRAŁKOWCE. Typowa podmiejska wioska, nie wyróżniająca się niczym specjalnym. Przy drodze skromny, ale bardzo zadbane kościółek. Właśnie do tego kościółka kierują się liczne wycieczki, aby zobaczyć wielką miejscową atrakcję i osobliwość: XVI-wieczną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, kopię zwaną czasami „Matką Boską Zbaraską”, jako że obraz ten przez ponad 300 lat znajdował się w kościele Bernardynów w Zbarażu.

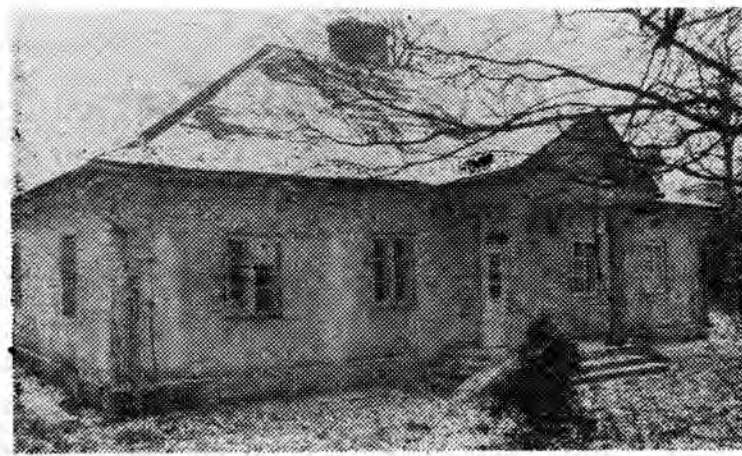
Obraz namalowany został na miedzianej blasze przez bardzo dobrego, anonimowego artystę. W ciągu kilku stuleci stanowił w Zbarażu jedno z najbardziej znanych miejsc kultu Najświętszej Marii Panny. Ołtarz, w którym się mieścił, zdobyły liczne i bogate wota.

Po ostatniej wojnie zaczęła się wędrówka tego cennego zabytku. Przez kilkanaście lat znajdował się on w Leżajsku, a w 1972 roku uroczystie przeniesiono go do Prałkowic.

Kościół, w którym obecnie mieści się ten obraz, ufundowany został przez brata znanej poetki Elżbiety Drużbackiej i wybudowany w latach 1840—1842. Mocno zniszczony w czasie działań wojennych i odbudowany pod koniec lat sześćdziesiątych. Zrekonstruowano wówczas również charakterystyczną, XIX-wieczną, drewnianą dzwonnice. Dużym atutem dla kościoła w Prałkowcach okazał się fakt, że proboszczem był tu przez wiele lat ksiądz Tadeusz Stawiariski, konserwator zabytków i wielki ich miłośnik.

Obecnie wnętrze kościoła przyciąga wzrok gustownym i nowoczesnym wystrojem. Szczególnie efektowny jest ołtarz główny wykonany z form metaloplastycznych, zdobny w serie piastowskich, jagiellonskich, powstańczych i innych polskich orłów — godel z różnych epok. Centralne miejsce w ołtarzu zajmuje XIX-wieczny obraz Niepokalanej stojącej na kuli ziemskiej i przydeptywającej głowę węża. Od czasu do czasu, w trakcie większych uroczystości kościelnych, albo wtedy, gdy grupa turystów skutecznie poprosi proboszcza, obraz ten (spełniający jednocześnie rolę ochronnej kurtyny) odsłania kryjący we wnętrzu ołtarza najcenniejszy i najstarszy zabytek znajdujący się w tym skromnym kościółku. (zs)

Fot. R. PAWŁOWSKI



Tu kiedyś była karczma

Wiele jest w Przemyślu budowli, o których rzadko kto już dziś pamięta, że posiadają one ciekawą, bogatą w fakty historię i pełniły w przeszłości różne, odbiegające od obecnych, funkcje. O jednym z takich przypadków przypomniał nam pan Józef Marezyk.

Zapewne mało kto orientuje się dzisiaj, że szeroki, drewniany parterowy budynek z ganeczkiem o dwóch kolumnkach, stojący na rogu ulic Zielińskiego i Jasińskiego, to dawna karczma. Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku stała ona samotnie na wschodnich peryferiach miasta, a wokół rozciągały się rozległe błonia, przez które wiodł ważny szlak komunikacyjny w stronę Lwowa. Później, kiedy uruchomiono linię kolejową, dzielnica ta została rozbudowana. W sąsiedztwie karczmy zlokalizowano koszarę austriackiej artylerii, a sama karczma straciła wtedy na znaczeniu. Zmusiło to właściciela do zmiany profilu usług — przekształcono więc obiekt w winiarnię. W ogrodzie od ulicy Zielińskiego wybudowano krytą kępielnię i werandy ze stolikami.

I znowu rozpoczął się okres prosperity. Winiarnia cieszyła się dużym powodzeniem. W każde pogodne popołudnie przychodzili tu przemysłanie na lampkę węgierskiego wina. Gościom przegrywała cygańska kapela. Stałymi bywalcami winiarni, a właściwie kępielni, byli austriaccy oficerowie.

Po pierwszej wojnie światowej miejsce to uległo kolejnym przeobrażeniom. Polscy oficerowie nie korzystali już z tego przybytku w takim stopniu jak ich poprzednicy. Winiarnia nieco podupadła. Ostatecznie dźleje dawnej karczmy i późniejszej winiarni zakończyły się wraz z ostatnią wojną. Jedynie zachowany do dziś budynek przypomina nam tę historię. (zs)

Fot. R. PAWŁOWSKI

„Królewska studnia”

Po opublikowaniu w „ŻP” z 9 listopada notatki o karczynie n. Budach, w której aresztowano Hugona Kollątaja, zatelefonowała do nas p. Elżbieta Gierczak która poinformowała nas, że karczma, zwana „Królewską Studnią”, znajdowała się naprzeciw budynku oznaczonego numerem 131 przy ulicy 3 Maja do roku

1939, kiedy to została zniszczona. Druga z nich natomiast istnieje do dziś: jest to niewielki drewniany budynek (obecnie mieszkalny) znajdujący się na Budach, po lewej stronie drogi wylotowej z Przemyśla, biegnącej w kierunku Żurawicy, obok którego postawiono krzyż. (bs)

Nabytki Muzeum Okręgowego



Wśród cennych zabytków sztuki znajdujących się w posiadaniu Muzeum Okręgowego znajduje się miedzioryt przedstawiający Kongres Wiedeński.

Co prawda magazyny Muzeum Okręgowego w Przemyślu pełnią w szwach i problem ten raz po raz podejmowany bywa na różnych naradach czy spotkaniach, niemniej muzeum bezustannie pełnić musi jedną ze swych statutowych powinności — wzbogacać zbiory o nowe eksponaty.

Wśród tegorocznych nabytków dużą grupę stanowią prace plastyczne. Do najcenniejszych należy niewątpliwie akwarela Piotra Michałowskiego „Nauczyciel muzyki”, a także kilka starszych obrazów zmarłego przed kilku laty Mariana Strofńskiego. Ikonografię Przemyśla wzbogaci natomiast akwarela Juliusza Nowiny-Studnickiego, przedstawiająca widok miasta.

Stale powiększają się zbiory sztuki współczesnej. Do muzeum trafiły m. in. prace współczesnych polskich artystów, wywodzących się z Przemyśla lub z miastem kiedyś związanych, którzy „wymigrowali” w inne regiony kraju. Są to oleje i grafiki Danuty Leszczyńskiej-Kluzy, kilka obrazów Zenona Henryka Rachfalskiego (część z nich autor podarował muzeum) oraz pejzaże zmarłego przed kilkoma miesiącami Jana Dutkiewicza. Wśród zakupów znalazły się także obrazy olejne Wiktora Dżochowskiego, zestaw medali i plakiet Edwarda Korzenłowskiego oraz nagrodzone przez Jerzego Karo pejzaże Jakuba Kosturkiewicza.

Do działu etnograficznego trafiły stroje ludowe, dawne narzędzia pracy rolników, makatki oraz charakterystyczna ceramika huculska. Nabyto także kompletny cerkiewny strój liturgiczny, tudzież kilka sygnaturek do przyszłej ekspozycji historii ludwisarstwa.

Jednym z cenniejszych darów ofiarowanych przemyskiemu muzeum przez mieszkankę Bytomia, jest sztandar Cechu Rzemiosł Ślusarskich i Pokrewnych ze Lwowa oraz zestaw akt tego cechu.

Przynajmniej niektóre z tegorocznych nabytków eksponowane będą w przyszłości w salach przemyskiego muzeum. (zs)

ZRACJI SWEGO ZAWODU I ZAINTERESOWAŃ BACZNIE OBSERWUJĘ PRZEMIANY ZACHODZĄCE W MOIM ŚRODOWISKU. Jest ono bowiem poddane różnorodnym procesom. Jedne z nich wygasają, inne ulegają rozwojowi. Wśród o-wych przeobrażeń szczególnie przejrzysty wydaje się być obszar kultury. Doprawdy — sam nie wiem, co o tym sądzić — ta dziedzina życia sprawia obecnie wrażenie spauperyzowanej w stosunku do okresu sprzed lat kilkunastu.

Może dlatego właśnie każda ciekawa oferta kulturalna zyskuje w Jarosławiu znaczne zainteresowanie. Znamienny jest przy tym fakt, że ofert tych jest niewiele, a przynajmniej znacznie mniej, aniżeli wymagają tego potrzeby środowiska. Zamiera po części społeczny ruch kulturalny. Nie ma już „Agory” stanowiącej konfrontację twórczości amatorskiej młodzieży jarosławskiej, nie słychać o teatrach poezji, a już zupełnie zaginęła, tak żywa przed laty, tradycja żaknad. Postulowałem niegdyś na łamach „Życia” reaktywowanie tych dorocznych imprez, ale był to głos wołającego na puszczy.

Co jak co, ale uczestnictwo młodych jarosławian w kulturze jest nader skromne. Inicjatywy i działalność Międzyszkolnego Ośrodka Pracy Po-zalekcyjnej czy MOK-u, realizującego wszelkie statutowe powinności, cenić należy wysoce. Jest to jednak stanowczo za mało. Jarosławianie mo-

wanej większości, ludzie starsi wiekiem. Dlatego z tym większą satysfakcją pragnę odnotować zaangażowanie do tej pracy moich przyjaciół JERZEGO CZECHOWICZA i KRZYSZTOFA CHRUSZCZYKA, którzy nie tylko zasilają repertuar SMJ ciekawymi pomysłami, dbają także o to,

tów, które nierozłącznie są związane z rozwojem dziejowej przeszłości Jarosławia.

Spośród grona przyjaciół, których jednoczy jednako-wo stosunek do inicjatyw kulturotwórczych, pragnę także wymienić PIOTRA DZIAŁĘ, niestrudzenie wolającego o rozwój kultury muzycznej. W

kierownictwem. Był on także inicjatorem organizowanych do-tych giełd płytowych, na których dokonywano nie tylko wymiany nagrań, ale także zapoznawano się z nowościami rodzimej i światowej fonogra-fii.

Wymieniony przeze mnie tercet animatorów kultury, nie jest zespołem odosobnionym. W Jarosławiu nie brak ludzi z inicjatywą. Problem zasadni-czy, z którym się borykają animatorzy kultury, tkwi w tym, że część interesujących pomysłów pozostaje w sferze marzeń albo w sferze „po-uczeń”, bądź też napotyka mur w postaci nihilizmu spo-łecznego.

Kultura jest dziedziną życia integralnie związaną z pozo-stałym sferami ludzkiego działania. Tak przynajmniej być powinno. W naszych warunkach, w których zauważa-my przejawy komercjalizacji wielu dziedzin kultury i sztuki, powinniśmy toczyć batalię o należne miejsce dla homo-creatora — człowieka twórcze-go, który bez pobudek utyli-tarnych przejawia inklinacje do zmian w swoim środowisku.

HENRYK GRYZUZA

Na co cierpi kultura?

gą być dumni z niewielu po-zytywnych przykładów, przeto godzi się je wymienić, bo war-ci są tego animatorzy kultu-ry. Mam na uwadze preżność klubu fotograficznego „ATEST 70”, aktywność artystów - a-matorów, inwencje działaczy Ligi Morskiej czy wreszcie działalność Zespołu Pieśni i Tańca „JAROSŁAW”, który nadal nie może doczekać się interesującej propozycji oferu-jącej, w ramach wymiany kul-turalnej, wyjazd — tournée — za granicę.

W Stowarzyszeniu Miłośni-ków Jarosławia ogniskuje się ciekawa działalność społeczno-kulturalna, co z tego, skoro angażują się w nią, w zdecydo-

aby kontynuować tak żywy w tradycji stowarzyszenia nurt pracy popularno-oświatowej.

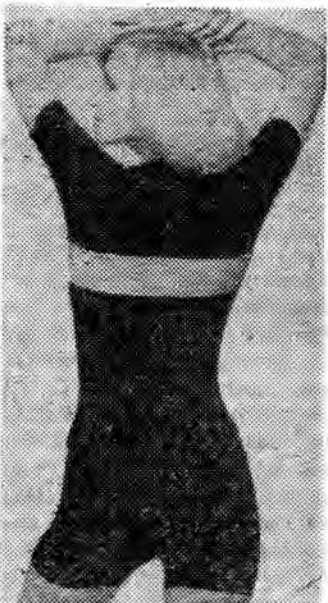
Czechowicz — posiadacz przeogromnej kolekcji jaro-sławianów — dostarcza liczy-nych eksponatów wzbogacają-cych okolicznościowe wystawy, że wymienię tę z przełomu września i października tema-tycznie nawiązującą do jubileuszu odsieczy wiedeńskiej.

Chruszczyk znany jest z tego, że gromadzi między innymi wszelkie informacje prasowe o mieście, jego osiągnięciach i trudnościach, inicjaty-wach itp. Cechuje go wrażli-wość na każdy przejaw braku szacunku dla miejsc i obiek-

Jarosławiu, podobnie jak w ca-łej Polsce, młodzi przepadają za rockiem, nie jest to jednak jego zdaniem pełne uczestni-ctwo w kulturze, a jedynie konsumpcja za „jedynę” dwie-ście lub trzysta złotych. Piotr wychodzi z założenia, że w Jarosławiu są warunki ku temu, by powstał zespół młodzie-żowy, uprawiający nowoczesną muzykę dla rówolatków. Cóż z tego, kiedy na drodze do urzeczywistnienia tego zamiaru nie brak „obiektywnych” trud-ności. Jego zasługą jest po-wołanie do życia pierwszego w naszym województwie Dysku-syjnego Klubu Filmowego, któ-ry obchodził pięćdziesiątą swą działalność, już pod innym

Propozycja dla pań

Aerobic w Przemyślu i Jarosławiu



Kurs prowadzony będzie w siedzibie Klubu Garnizonowego. Zajęcia (na które przeznaczono ogółem 24 godziny) odbywać się będą dwa razy w tygodniu. Nie przewiduje się żadnych ograniczeń wiekowych. Cwiczyć mogą zarówno nastolatki, jak i reprezentantki starszych pokoleń. Ilość miejsc na kursie jest jednak ograni-czona, a o wpisie zdecyd-uje kolejność zgłoszeń. Wszelkie wątpliwości roz-strzygać można bezpośrednio u organizatorów (telefon 28-81, wewn. 940).

Dowiedzieliśmy się, że w jednej z jarosławskich szkół dziewczęta już na dobre ćwiczą aerobic. Chciałoby się powiedzieć: — To jest to! Aero-gimnastyka zyskuje całe zastępy entuzjastek. A skoro tak, to warto wiedzieć, że jeszcze przed świętami redak-cja „Przyjaciółki” wspólnie z wytwórną fotograficzną „TONPRESS”, zamierza wydać kasety z muzyką disco i broszurę zawierającą opis podstawowych ćwiczeń wraz ze zdjęciami. W dalszej perspektywie przewiduje się wyda-nie płyty singlowej wraz z po-radnikiem.

Wiadomość tę poddajemy pod rozwagę panom — radzimy już dziś czynić przy-gotowania do poszukiwań kompletu do nauki aerobicu. Nakład zestawu będzie niewielki — zaledwie 20 tysięcy egzemplarzy. Z całą pewnością stać się on może miłym upominkiem gwiazdkowym.

ss i bb

ROZSTRZYGNIĘTA ZO-STAŁA DOROCZNA NAJWAŻNIEJSZA IMPREZA PLASTYCZNA W NASZYM WOJEWÓDZTWIE — VIII SALON PRZEMYSKI. Zgodnie z sugestiami z poprzednich salonów postanowiono rozdzielić nagrody w kilku działach. Jury obradujące pod przewodnictwem rzeszowskiego artysty-plastyka Alfreda Kuda, po rozpatrzeniu 87 prac dwudziestu autorów, postanowiło przyznać:

● W dziale malarstwa pierwszą nagrodę Marij Półcięć-Niedźwiedz z Jarosławia, drugą — Jurkowi Lisowi z Przemyśla i trzecie — Januszowi Cywickiemu, Wiktorowi Dżochowskiemu (oba z Przemyśla) i Wiktorowi Sliwińskiemu z Jarosławia.

● W dziale rysunku i grafiki pierwszą nagrodę otrzymała Grażyna Zajac-Sowa z Jarosławia, drugą — Tadeusz

Laureaci VIII Salonu Przemyskiego

Nuckowski z Przemyśla i dwie trzecie — Jan Ferenc z Jarosławia oraz Helena Płoszaj-Wodnicka z Przemyśla.

● W dziale rzeźby, ceramiki, szkła i tkaniny artystycznej drugą nagrodę przypadła Stanisławowi Lenarowi z Jarosławia.

Ponadto Jurek Lis otrzymał nagrodę Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, zaś Jerzy Matuszewski z Przemyśla nagrodę ufundowaną przez Wojewódzki Dom Kultury.

Fundatorami nagród regulaminowych byli: Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Biuro Wystaw Artystycznych oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki

Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

Oficjalne otwarcie VIII Salonu Przemyskiego nastąpi 18 grudnia o godz. 12 w sali wystawienniczej Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu, gdzie eksponowane będą wszystkie zgłoszone przez artystów prace. Wystawa ta czynna będzie do końca stycznia. Niestety, tegoroczny salon nie będzie można obejrzeć w samym Przemyślu. Powód bardzo prozaiczny — brak odpowiedniego miejsca na tę dość obszerną ekspozycję. Nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie taka placówka miała w tym mieście powstać.

(an)

LISTOPAD, JAK CO ROKU, BYŁ MIESIĄCEM MASOWEGO NAJAZDU DZIATWY SZKOLNEJ NA KINA. Podreperowali kiesę specjaliści od rozpowszechniania arcydzieł zellonowej taśmy, wykonały (niektóre z nawiązką) roczne plany obcowania z kulturą filmową szkoły. I wszystko byłoby cacy, gdyby nie pewien, delikatnie mówiąc, dyskusyjny „drobiazg”...

— Moje dziecko było wczoraj w kinie — tak rozpoczął rozmowę ze mną podenerwowany rodzic II-klasisty z podstawowej. — To, co usłyszałem z jego ust, wstrząsnęło mną do głębi, i dosłownie, jeżeli włożyć na głowie! Film był wojenny, pełen krwi i okrucieństwa (z... obcinaniem głowy włącznie!), gwałtu i przemocy... Syn nie może przyjść do siebie po takim „pokazie”, stał się nerwowym i bojaźliwym, ani nawet na chwilę nie pozostanie sam w pokoju!...

Bez retuszu

Porno dla 6-latków!

Mniemam, iż pedagogzy skazując swych podopiecznych na oglądanie owych „obrazków” mieli na uwadze zadośćuczynienie jakiejś tam metodzie wychowawczej. Zapewne, co poniektąd słusznie, stawiającej sobie za cel przysporzenie ojczyźnie „twardych charakterów” — ludzi nieustraszonych, mających wszystko co złe i okrutne w przysłowiowym małym palcu, ale...

Czy nie zaczynamy za późno? Czy nie lepiej — przed sekwencjami mordu — zapoznać, powiędzmy już 6-latków, z czymś miłym dla oka, na przykład z jakimś niezłym obrazem ekspozującym zawiloci stosunków damsko - męskich? Później —

proponuję — można zafundować „lekcję” zażywania narkotyków i obicia komuś skutecznie gęby za to, że „wapno” nie „kiepsnęło śluga” chętnemu na przykład, szkolakowi na przykład. Popis sadyzmu w I klasie, wsparty krwawymi scenami w klasie następnej zakończyłby nam cały proces edukacji i plan byłby wykonany.

— No, dobrze. A co potem? — zapyta ktoś. — Proste. Młodzież będzie przechodziła egzaminy praktyczne, my zaś — wspólnie z jej nauczycielami — podyskutujemy sobie na temat, co też się z tą młodzieżą wyrabia i kto ją takich bezceństw nauczy!...

J. PROSTY

PŁÓTNA WYBITNYCH MISTRZÓW SASIADUJA Z PRACAMI MNIEJ ZNANYCH ARTYSTÓW. Prezentowana w salach wystaw czasowych Muzeum Okręgowego w Przemyślu ekspozycja „Malarstwo polskie XX wieku” obejmuje dzieła artystów już nieżyjących, pochodzące ze zbiorów krakowskiego Towa-

Znani i mniej znani

rzystwa Sztuk Pięknych. Propozycja ta nie ma jednolitego charakteru, wśród ponad dwudziestu autorów znajdują się twórcy reprezentujący różnorodny polski malarstwa. Pronaszko, Stachiewicz, Chwis-tek, Kamocki, Niesiołowski, Po-

chwalski, Axentowicz czy Jacek Malczewski — nie zawsze jest okazja do obejrzenia dzieł tylu znanych artystów.

Wystawa czynna będzie do końca br.

(an)

Między nami dorosłymi

Grzyb atomowy zamiast Baby Jagi

Siedzimy na beczce prochu. Ba, spimy na niej — i to całkiem spokojnie. Tylko czasem dręczy jakiś koszmar — i wtedy okazuje się, że to rzeczywistość. Zrywamy wówczas na równe nogi kogo się da, i krzyczymy, że nam tu niewygodnie, że dłużej tak nie chcemy i nie możemy. Wyliczamy ile razy można wysadzić Ziemię w powietrze używając zgromadzonych materiałów wybuchowych i układamy dla dzieci apele do do-

rosłych: żeby nie zabierali im słońca, żeby pozwolili bawić się lalkami i misiami. A dzieci dalej bawią się swymi lalkami i misiami, bo wcale nie wiedzą o co chodzi. Tylko te starsze szerzej otwierają oczy i uważniej zaczynają przysłuchiwać się rozmowom dorosłych, przeczuwając że dzieje się coś niedobrego.

Nasze niepokoje, lęki, napięcia udzielają się dzieciom

bardziej niż sądzimy. Zupełnie nieświadomie, nie bacząc na treść rozmów, wsączamy w dzieci niepokój, którego one same nie potrafią pojąć. Przypadkowi mały słuchacz, bawiąc się cicho w kącie — jak taśmą magnetofonową rejestrują słowa naszych rozmów.

Kiedy dorośli toczyli rozmowę, w której przewijał się motyw wojny, zagrożenia naszej egzystencji i apokalipty-

cznej wizji końca świata — przysłuchujące się z boku dziecko zapytało: — „Jak to jest, kiedy jest koniec świata?” Oczywiście uspokojono je natychmiast, że żadnego końca świata nie będzie, ale rozbudzona dziecięca ciekawość domagała się zaspokojenia. Wreszcie przedstawiono wizję na miarę ludzkiej wyobraźni, wizję wybuchów, burzy, wiatru i powiedziano, że nic już wtedy nie będzie.

A dziecko oświadczyło kategorycznie: — „Ja nie chcę, żeby był koniec świata!” I to był najwymowniejszy protest CZŁOWIEKA przeciwko złu, które potrafi tylko przeczekać. (bs)

Godność
ludzka

Przed napisaniem tego felietonu zastanawiałem się, czy warto w naszych nielekkih czasach poruszać tematy o treści przeraźliwie smutnej. Doszedłem do wniosku, że nie tylko warto, ale trzeba. Jest to, po prostu, konieczne.

Ostatnio zdarzyły się w naszym regionie przypadki nagłych śmierci w miejscach publicznych, na ulicy. Pyło ich kilka. Człowiek, jak liść strącony przez wiatr, upadał nagle i kończył życie. To naturalna kolej rzeczy, że każdy, kto się urodził — musi umrzeć. Ale najbardziej tragiczne jest to, że po jego śmierci żywi zatracają niekiedy poczucie obowiązków wobec tych, co odeszli.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdza zgon i karetką odjeżdża, bo przepisy zabraniają przewożenia zmarłych.

Milicja też ma inne obowiązki i nie zajmuje się takimi sprawami.

Upoważniony do tego jest zakład pogrzebowy. Ale wiadomo przecież, że w zakładach tych pracuje niewielu ludzi, którzy obsługują pogrzeby, wyjeżdżają w teren do różnych wypadków i stąd też godzinami nieraz czekać trzeba, aż z ulicy zabierze się martwego człowieka. Czy nie uwłacza to ludzkiej godności? Czy nie można wreszcie znaleźć rozwiązania tego problemu? Czy nasza obojętność, to choroba robiąca aż tak przerażające postępy?

I jeszcze jedna sprawa: pamięć o zmarłych, którzy całe swe życie rzetelnie pracowali, zbierali pochwały, oddając się z pełnym poświęceniem swej instytucji czy zakładowi.

Niedawno zmarła Siostra Maria, osoba znana w Przemysłu niemal wszystkim, zasłużona pielęgniarka, swego czasu „Przemysłanka Roku”, która niemal do ostatnich chwil wiernie służyła swemu powołaniu, była wyróżniająca się pracowniczką w przemysłowej służbie zdrowia. O jej popularności najlepiej świadczy fakt, że nie używano nawet jej nazwiska. Wystarczyło powiedzieć — Siostra Maria i wszyscy wiedzieli o kogo chodzi. Na jej pogrzebie nie było nikogo, kto oficjalnie reprezentowałby służbę zdrowia. Aż nie chce się wierzyć, że jej pracodawcy nie dali nawet klepsydr!

To tylko jeden z przykładów. Podobnych, także w odniesieniu do innych instytucji, jest znacznie więcej.

Żył człowiekiem i byłeś potrzebny — wymagano od ciebie. Po śmierci zostałeś niczym, więc i pamięć o tobie umarła.

Łacińskie przysłowie powiada: „Hic transit gloria mundi”. Po polsku oznacza to: „Tak przemija chwala tego świata”.

I nie chodzi tu o to, by być Orfeuszem. Wystarczy być CZŁOWIEKIEM...

MACIEJ MARAŃSKI

PO DNIACH BEZ PAPIEROSA

Palenie tytoniu nabrzmiałym
problemem zdrowotnym

Jesteśmy od lat społeczeństwem nalogowych palaczy. W 1982 r. paliło w Polsce około 12 milionów osób (około 70 proc. populacji mężczyzn i 40 proc. kobiet). Pierwszy kontakt z papierosem, zaobserwowano u dzieci po ukończeniu 8 roku życia.

Szkodliwość palenia tytoniu nikt na ogół poważnie nie kwestionuje. Tkwi jednak w społecznej świadomości przekonanie, że „papieros leczy ból zęba”, „papieros to najlepsza kuracja odchudzająca”, „dziadek palił dwie paczki dziennie i dożył stu lat”.

Tymczasem współczesne badania dostarczają niezbitych dowodów na to, że palenie jest bezpośrednią przyczyną

wielu niezwykle groźnych chorób. W 1981 r. około 37 proc. wszystkich nowotworów złośliwych u mężczyzn spowodowane było paleniem tytoniu, u kobiet odsetek ten wynosił 12 proc.

Konieczne należy zaakcentować, że palenie przez kobiety w ciąży fatalnie wpływa na stan zdrowia dziecka, powodując m. in. niedowagę urodzeniową. Dziecko matki palącej przez 10 lat odrabiać musi straty w rozwoju fizycznym i psychicznym.

Dwudziestopięcioletni palący dwie paczki papierosów dziennie powinni wiedzieć, że niepalący rówieśnik przeżyje go o osiem lat. Zahamowanie przyrostu długości życia w Polsce jest w ostatnich latach niewątpliwie wynikiem rozszerzenia się nalogu palenia.

Nie koniec na tym... Stosunkowo mało mówi się o zmianach zachodzących pod wpływem palenia w strukturze psychicznej człowieka. Nie ulega jednak wątpliwości, że palenie — jak stwierdził filozof i pisarz Stanisław Witkiewicz, sam walczący z nalogiem palenia — wywołuje ubezwłasnowolnienie człowieka przyzwyczajonego do niezbędnej protezy psychicznej jaką jest dla niego papieros. Nie jest ten człowiek zdolny w trudnych sytuacjach do wysiłku woli. Nikotyna — pisał

Witkiewicz — ten „demokratyczny jad” niszczy u człowieka osobowość.

Palenie tytoniu to dzisiaj coraz większy problem nie tylko dla medycyny, ale także dla ekonomii i polityki. Z punktu widzenia interesów państwa zyski płynące ze sprzedaży tytoniu stają się problematyczne. Obliczono już, że straty ekonomiczne, jakie wynikają z absencji chorobowej, kosztów leczenia, nadumieralności ludzi palących — przewyższają zyski wielokrotnie. Tylko w bardzo krótkodystansowym myśleniu ekonomicznym i politycznym można tego faktu nie brać pod uwagę. Coraz więcej państw przystępuje do zwalczania palenia tytoniu, niektóre z nich (zwłaszcza kraje skandynawskie) mają na tym polu duże osiągnięcia.

W Polsce oficjalna działalność przeciwtytoniowa ma blisko dwudziestoletnią historię. W 1964 r. powołano Społeczny Komitet Zwalczania Palenia Tytoniu, przemianowany później na Polskie Towarzystwo Przeciwtytoniowe (państwo pomaga w jego działalności tylko symboliczną dotacją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej przeznaczoną na cele wydawnicze). Szczerze mówiąc — towarzystwo nie ma środków na skuteczną walkę z tak potężnym przeciwnikiem ja-

kim jest nałóg palenia 12 milionów ludzi.

Brak polskiej normy na dopuszczalną zawartość związków toksycznych w dymie papierosowym uniemożliwia przeprowadzenie wewnętrznej kontroli jakości papierosów i wycofanie najbardziej szkodliwych gatunków. W takiej sytuacji zakaz reklamy, jak i podwyżka cen, są mało czy prawie wcale nieskuteczne.

W Polsce ogólne zasady ograniczenia palenia wynikają głównie z rygorów przeciwpożarowych i innych zarządzeń bhp. Minister zdrowia i opieki społecznej wydał wprawdzie zarządzenie w sprawie ograniczenia palenia tytoniu ze względów zdrowotnych (jeden z pierwszych aktów prawnych tego typu na świecie), w praktyce jednak zarządzenie to szybko odłożono ad acta. Mało kto go zna, mało kto przestrzega.

Na koniec pragnę stwierdzić, że lecnicstwo odwykowe nalogowych palaczy (środki farmakologiczne, psychoterapia itp.) znajduje się w naszym kraju w powijkach. Z wyżej przytoczonych rozważań — w oparciu o „Manifest Polskiego Towarzystwa Przeciwtytoniowego” — wynikają wnioski, nad którymi warto się zastanowić...

Każda inicjatywa społeczna zmierzająca do popularyzacji idei niepalenia tytoniu we wszystkich środowiskach życia społecznego winna być naszym wspólnym zadaniem zmierzającym do podniesienia stanu zdrowotnego społeczeństwa.

Przewodniczący Zarządu
Wojewódzkiego Polskiego
Towarzystwa
Przeciwtytoniowego
w Przemysłu
BOGUMIL KILIAN

OSTATNIE WYNIKI BADAŃ JAKOŚCI NIEKTÓRYCH GATUNKÓW PAPIEROSÓW PRODUKCJI KRAJOWEJ

Gatunek	Ciała smołowe mg/papieros	Nikotyna mg/papieros	CO mg/papieros	cyjanowodór /mikrogram na papieros/	Formaldehyd /mikrogram na papieros
extra mocne	22,1	1,70	14,5	305	12
carmen	19,5	1,88	18,2	420	12
caro	24,4	1,65	17,3	455	11
popularne	19,7	1,04	11,5	285	15
radomskie	20,7	1,04	16,0	399	13

ZNAKI DROGOWE

(IV)

6. Zmiany w znakach zawierających informacje.

Zmieniono podział znaków drogowych w ogóle, a w szczególności znaków zawierających informacje (zmiany formalne), dzieląc je obecnie na:

- znaki informacyjne,
- znaki kierunku i miejscowości,
- znaki uzupełniające

7. Zmiany w znakach informacyjnych

Wprowadzono nowe znaki informacyjne (na tarczach wg dotychczasowego wzoru i kolorystyki):

● „droga bez przejazdu” — mogą to być dwie różne tablice:

- a) jak obecnie stosowana
- b) umieszczona przed skrzyżowaniem dróg i informująca, że droga poprzeczna nie ma połączenia z inną drogą (niebieska kwadratowa tablica z liniami białymi obrazującymi kształt skrzyżowania dróg z czerwoną linią usytuowaną poprzecznie przy końcu białej linii symbolizującej jezdnię drogi „ślepej”)

● „droga dla pojazdów samochodowych” (niebieska prostokątna tarcza usytuowana pionowo z białą sylwetką czołową samochodu osobowego) — oznacza wjazd na drogę przeznaczoną tylko dla ruchu pojazdów samochodowych, tj. pojazdów silnikowych, których konstrukcja umożliwia jazdę z prędkością przekraczającą 25 km/h; określenie to nie obejmuje ciągników rolniczych

● „koniec drogi dla pojazdów samochodowych” (tablica jak wyżej przekreślona po przekątnej prostokąta czerwoną linią)

● „początek pasa ruchu dla autobusów” (niebieska prostokątna tarcza usytuowana pionowo z białą sylwetką czołową autobusu po stronie prawej oraz napisem BUS pod tą sylwetką i pionowymi liniami obrazującymi pasy ruchu i linię początkową) — oznacza wjazd na pas ruchu przeznaczony tylko dla autobusów (trolejbusów) komunikacji publicznej

● „pas ruchu dla autobusów” (tablica jak wyżej bez linii początkowej) — oznacza potwierdzenie (kontynuację) tego pasa wzdłuż drogi. Znak ten może być umieszczony nad jezdnią lub obok niej. Jeżeli na tym pasie jest dopuszczony

ny ruch innych pojazdów — określają to napisy umieszczone pod znakami jak wyżej

● „początek pasa ruchu powolnego” (niebieska prostokątna tarcza usytuowana pionowo z białymi liniami obrazującymi rozdział jednego na dwa strumienie ruchu: dwie strzałki do góry) — oznacza, że kierujący powolnymi pojazdami, które na wzniesieniu nie osiągają minimalnej prędkości wskazanej na tym znaku (biała liczba w okręgu koła umieszczona na lewej strzałce), powinni korzystać z wyznaczonego dla nich pasa ruchu (prawy pas) na całej jego długości

● „koniec pasa ruchu powolnego” (tablica jak wyżej z liniami obrazującymi połączenie dwóch pasów ruchu w jeden oraz połączenie dwu w jeden strumień ruchu)

● „przejście podziemne dla pieszych” (niebieska tablica kwadratowa z białą sylwetką osoby schodzącej stopniami schodów w dół)

● „przejście nadziemne dla pieszych” (tablica jak wyżej z sylwetką osoby wychodzącej stopniami schodów do góry)

● „przystanek autobusowy” (niebieska prostokątna tablica usytuowana pionowo, wewnątrz u góry białe kwadratowe tło z umieszczoną na nim czarno-białą sylwetką boczną autobusu)

● „przystanek trolejbusowy” (tablica jak wyżej, lecz z białą sylwetką trolejbusu)

● „przystanek tramwajowy” (tablica jak wyżej, lecz z białą sylwetką tramwaju).

Znaki informacyjne „przystanek...” — oznaczają miejsca zatrzymania się ww. pojazdów komunikacji publicznej. Do 31 grudnia 1988 roku znaki oznaczające przystanki autobusowe, trolejbusowe i tramwajowe stosowane do tej pory będą obowiązywać na równi ze znakami opisanymi wyżej (stare na równi z nowymi).

● „poczta” (niebieska tablica prostokątna usytuowana pionowo, wewnątrz u góry białe kwadratowe tło z umieszczonymi na nim: po lewej stronie — czarna sylwetka słuchawki telefonicznej i po prawej — biało-czarna koperta listowa).

Znaki informacji turystycznej zostały podniesione do ran-

gi znaków informacyjnych, są to dotychczasowe znaki oznaczające: „bufet lub kawiarnia”, „restauracja”, „hotel (motel)”, „obozowisko (kemping)”, „schronisko młodzieżowe”, „punkt informacji turystycznej” oraz nowe znaki:

● „obozowisko (kemping) wyposażone w podłączenia elektryczne dla przyczep” (niebieska tablica prostokątna usytuowana pionowo, wewnątrz — u góry — białe kwadratowe tło z umieszczonymi na nim czarnobiałymi sylwetkami: u góry — namiotu, u dołu — przyczepy kempingowej)

● „pole biwakowe” (tablica jak wyżej z sylwetkami: drzewa i stolika).

Osobnego omówienia wymaga znak informacyjny „parking” (nie zmieniona tablica), która oznacza miejsce przeznaczone na postój (parkowanie) pojazdów silnikowych (uprzednio pojazdów samochodowych).

W razie wyznaczenia postoju na chodniku lub na jezdni inaczej niż równoległe do jej krawędzi — sposób umieszczenia pojazdu wskazany jest znakami drogowymi poziomymi lub (oraz) na tabliczce pod znakiem „parking”. Tabliczki te (prostokątne, usytuowane poziomo, podzielone pionowo na barwę popielatą po lewej i białą po prawej stronie, z białoczną sylwetką górnej części samochodu osobowego) — oznaczają odpowiednio postój:

— „całego pojazdu na chodniku równoległe do krawężnika” (sylwetka samochodu na białym polu równoległe do linii rozgraniczającej barwy),

— „całego pojazdu na chodniku prostopadle do krawężnika” (sylwetka samochodu na białym polu prostopadle do linii rozgraniczającej barwy),

— „całego pojazdu na chodniku ukośnie do krawężnika” (sylwetka samochodu na białym polu ukośnie do linii rozgraniczającej barwy),

— „kołami przedniej osi pojazdu na chodniku prostopadle do krawężnika” (sylwetka samochodu w połowie na polu popielatym, a w połowie na białym prostopadle do linii rozgraniczającej barwy),

— „kołami przedniej osi na chodniku ukośnie do krawężnika” (sylwetka samochodu w połowie na polu popielatym, a w połowie na białym ukośnie do linii rozgraniczającej barwy),

— „całego pojazdu na jezdni prostopadle do krawężnika” (sylwetka samochodu na popielatym polu prostopadle do linii rozgraniczającej barwy),

— „całego pojazdu na jezdni ukośnie do krawężnika” (sylwetka samochodu na popielatym polu ukośnie do linii rozgraniczającej barwy).

Znaki informacyjne, oznaczające obiekty znajdujące się przy drodze lub w pobliżu mogą być umieszczone w innym miejscu niż po prawej stronie jezdni.

WITOLD CZYŻYKIEWICZ

Horoskop

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Lubisz flirtować i bezwiednie kokietujesz otoczenie. Dlaczego zatem udajesz, że uwagi na ten temat CIEBIE nie dotyczą? Bądź rozważny w dalszym postępowaniu. W pracy pomyślne perspektywy. W domu małe kłopoty.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

To, co na Ciebie spadło, było tak nieoczekiwane, że nie dziw, iż nie możesz się pozbiierać. Dzięki życzliwości otoczenia stawać będziesz powoli na nogi. Masz kilku wypróbowanych przyjaciół, którzy dadzą Ci oparcie.

WODNIK (21 I — 19 II)

Znów coś nie tak? Wiesz dobrze dlaczego — za dużo słów, za mało treści. W sporze, w który pośrednio jesteś wmieszany, stań po stronie KOZIOROŻCA, broniącego również Twoich interesów.

RYBY (20 II — 20 III)

Jak chcesz, potrafisz być duszą-człowiekiem. Dlaczego jednak zdarza się to tak rzadko? Czy Twój powszedni sposób bycia musi być ciągle tak bardzo denerwujący? Zastanów się! I nie zrażaj do siebie ludzi.

BARAN (21 III — 20 IV)

Wpadasz z deszczu pod rynnę, ulegając emocjom. Więcej rozważ w tym, co robisz. Przed Tobą ważne decyzje. Dotyczyć będą spraw zawodowych, bądź rodzinnych. Przybędzie Ci obowiązków.

BYK (21 IV — 21 V)

Uporządkuj czym prędzej swoje sprawy domowe. Nie można żyć tylko pracą. Trzeba od czasu do czasu wybrać się z wizytą lub choćby na spacer. Zajęcie, którego się niebawem podejmiesz, wymagać będzie dużo zabiegów organizacyjnych.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Aerobic to jest to! Czy już ćwiczysz? Jeśli nie, zacznij czym prędzej. Od razu poprawi się Twoje samopoczucie. I zima wyda się sympatyczna. Dobra passa utrzyma się do końca roku. Tylko nie zbocz z obranej drogi.

RAK (22 VI — 22 VII)

Skąd to rozdrażnienie? W niedzielę wybierz się koniecznie na łono przyrody. Co z tego, że zimno. Ruch pobudza krążenie. Nie zwlekaj z telefonem do LWA. Ma dla Ciebie ważne wieści.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Tęskno Ci do filharmonii? Nie prostszego jak wybrać się do Krakowa, gdzie sposobów na „ukulturalnienie” jest aż nadto. A jeśli nie odpowiada Ci podróż, wproś się na wieczór muzyki poważnej do przyjaciela spod znaku SKORPIONA.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

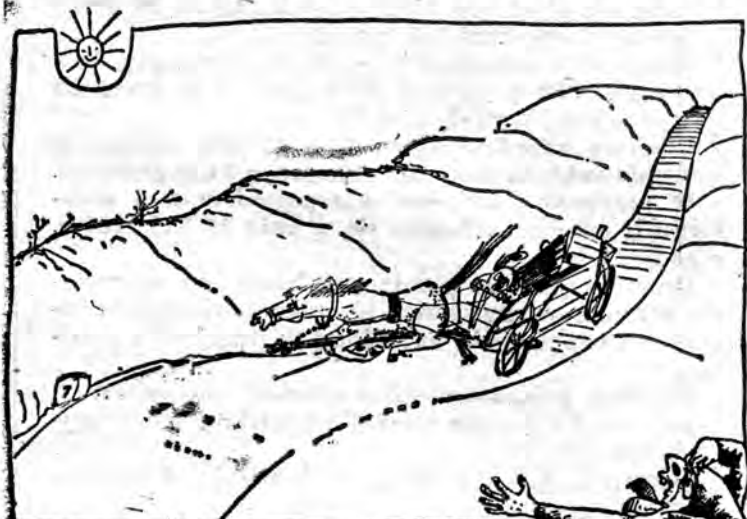
Jeszcze jedna podróż filatelistyczna czeka Cię w tym roku. A przy tym niemałe zdobycze. Odnosisz też sukcesy zawodowe. Tylko życie towarzyskie będzie odsunięte na dalszy plan, ale bliżej Nowego Roku sytuacja się odmieni.

WAGA (23 IX — 22 X)

Dobre samopoczucie będzie Wam towarzyszyć przez najbliższe tygodnie. Zniknie bowiem źródło napięć. I znów będzie tak jak za dawnych lat. Miłe, pełne uroku WAGI staną się ozdobą otoczenia.

SKORPION (23 X — 22 XI)

Nie zamartwiał się tym co będzie jutro. Bacz, by godnie przeżyć zaczęty dzień. Kłopoty sercowe niebawem miną. Nie słuchaj jednak plotek, bo możesz zaszkodzić sprawie, którą niedawno zaczęłaś.





PKP KPI Z PASAŻERA

Kiedy wreszcie kolej przestanie tak bezczelnie opłatać pasażerów? Kiedy doczekamy się pełnej kultury podróży, czystych wagonów, punktualnie kursujących pociągów oraz uprzejmej i trzeźwej obsługi? Po co rozkłady jazdy, jeśli kolej ich w ogóle nie stosuje?

P. minister obiecywał, że z chwilą podniesienia opłat za bilety wszystko się zmieni na lepsze... Satyra! Na razie tylko zmieniły się ceny biletów, lecz nie poza tym. Niestety, Wszyscy narzekają, bo i mają na co, a kolej i tak sobie dalej bimbba i śmieje się z pasażera. Par-noja! A mimo to — czy właśnie dlatego — prosimy o odpowiedź na następujące pytania (na razie tylko tyle):

1. Kiedy wreszcie pociągi relacji Przemysł — Rzeszów odchodzące w godz. rannych (i nie tylko), zaczną kursować punktualnie? Przypominamy, że tymi pociągami mnóstwo ludzi dojeżdża do pracy i szkół, a od długiego już czasu nie zdarzyło się, by nie było 10, 20, 40 i więcej minutowego opóźnienia — już przy wyjeździe pociągu z Przemysłu! Np. 10 XI pociąg relacji Przemysł — Rzeszów zamiast o godz. 7.35 odjechał o 8.20, a zatem w Jarosławiu był nie o 8.31, a o 9.09!

2. Dlaczego zdjęto zegar na peronie stacji Przemysł — Zasanie, zaś w Jarosławiu każdy z zegarów znajdujący się na stacji i peronie, o tej samej porze pokazuje inną godzinę?

3. Dlaczego stacja Jarosław lubi robić dowcipy i są dni, gdy nie zapowiada się tam żadnych pociągów? (Po to jest radiofonizacja, aby informować podróżnych — TAK JEST NA CAŁYM ŚWIECIE!)

4. Dlaczego na peronie stacji Zasanie w Przemysłu nie ma ani jednego kosza na śmieci, co w efekcie powoduje, że niedopalki, papiery, opakowania itp., zalegają wszędzie i straszą.

Na razie tyle, wystarczy, aż nadto. A co na to Szefostwo PKP???

Umęczeni pasażerowie
(5 podpisów)

CIASNO NA RADYMIAŃSKIM CMENTARZU

Nie ma chyba w naszym województwie bardziej brzydkiego — powiem wprost — ohydne cmentarza, jak w Radymnie, a co gorsze jest on niemiłosiernie, głupio dewastowany. Obrzydliwe szafy i bunkry nazywane grobowcami psują harmonię i wygląd pięknego niegdyś cmentarza.

Stawia się je, a raczej upycha, tam gdzie jest jeszcze trochę miejsca. Na skutek tego podkopuje się stare pomniki z końca XIX w. i początki XX w. Wiele z nich naprawdę ładnych, wartych odnowienia, już nie stoi na

swoim miejscu, lecz opiera się o inne zabytkowe, których jeszcze nie ruszyła ręka wandal. Poza tym groby są ustawiane w różnych kierunkach, chaotycznie, byle jak, aby tylko wpełzną jak najwięcej. Jest tak ciasno, że aby przejść do jakiegoś grobu ludzie zmuszeni są deptać po grobach innych.

Za kostnicą jest jeszcze trochę miejsca, ale stało się ono śmietniskiem. Trzeba je przekopać. Kto ma się tym zająć? Nowy cmentarz nieprędko będzie dostępny. Strach pomyśleć jak będzie wyglądał do tego czasu obecny.

(Nazwisko i adres
znane redakcji)

OD REDAKCJI:

Sprawa istotnie godna podkreślenia, posród zarzutów pod adresem radymniańskiego cmentarza, jest niezwykła wprost ciasnota. To, jak ludzie odwiedzający groby swych bliskich zachowują się na cmentarzu, zależy oczywiście od ich kultury; jednak w przypadku tego właśnie cmentarza usytuowanie grobów zmusza nekrody do deptania jednych, w drodze do innych. Jest to niewątpliwie profanacja. Warto więc, by osoby, w których gestii leży troska o wygląd cmentarza i uszanowanie pamięci spoczywających tu ludzi, wzięły pod uwagę możliwość zagospodarowania terenu, o którym pisze w liście nasza Czytelniczka.

Architektura cmentarna jest natomiast sprawą gustu, a każdy ma prawo zbudować sobie grobowiec, jeśli tylko dysponuje środkami finansowymi. Coraz więcej osób decyduje się na taką inwestycję, nie tylko kosztowną, ale i zajmującą dużo miejsca. Lokalna władza musi więc traktować sprawę powiększenia cmentarza jako pilną. (bs)

PRZYSTANEK NADAL NIE OŚWIETLONY

Napisała do nas ponownie p. Zofia Trelka, która przed rokiem dopominała się o oświetlenie przystanku autobusowego przy ul. Buszkowickiej w Przemysłu. Czyniła to nie tylko we własnym interesie, lecz w imieniu wszystkich dojeżdżających, a zwłaszcza posiadaczy biletów miesięcznych, których — z braku oświetlenia na końcowym przystanku — wysadza się z autobusów bliżej niż należałoby. Mimo solennych zapewnień ze strony stosownego wydziału Urzędu Miejskiego, że oświetlenie będzie, do końca listopada br. nic się nie zmieniło, tzn. nadal ciemno na pętli autobusowej przy ul. Buszkowickiej. Jakże są tego przyczyny? — pyta czytelniczka. My również radzi byłmy je poznać.

PODZIĘKOWANIA Z WIEDNIA

Na ręce prezydenta Przemysłu Bogusława Pruchnika i przewodniczącego komitetu obchodów trzydziśletniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w nadzańskim grodzie Bogusława Gębarowicza nadeszły ze stolicy Austrii podziękowania za godne uczczenie tego historycznego wydarzenia. Przewodniczący wiedeńskiego komitetu obchodów wicemistrz króla Jana III Sobieskiego nad Turkami, dr Theodor Kanitzer, akcentuje zwłaszcza wyczyn przemysłowego supermaratończyka Michała Rabskiego, który walnie przyczynił się do uświetnienia rzeczzonego jubileuszu w Wiedniu.



NIE TEN DYSPOONENT

W odpowiedzi na list pt. „Basen bez wody” („Życie” z 19.10. br.) Komenda Zawodowej Straży Pożarnej w Przemysłu poinformowała nas, że wielokrotnie zabiegała o należyte utrzymanie omawianego zbiornika w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, które za to odpowiada. Niestety — jak wynika z listu Czytelniczki — bez skutku. Czekamy zatem na reakcję rzeczownego przedsiębiorstwa, bo chyba zależy mu na bezpieczeństwie w mieście.

O SZKLENIU PO RAZ OSTATNI

W odpowiedzi na list ob. Anny Kosztyła, zamieszczony w „Życiu Przemyskim” 14 IX 1983 r., Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego poinformował nas m. in., że (cytujemy): „Z chwilą wykonania zaległej usługi z 1981 roku Spółdzielnia Usług Wielobranżowych w całości wywiązała się z zobowiązań, wynikających z przyjętego zlecenia. Natomiast odnośnie szklenia dalszych ilości stolarki okiennej zgłoszonej przez ob. Kosztyła w 1982 r. Wydział Handlu i Usług poinformował zainteresowaną, że dalsza usługa będzie już wykonana po cenach aktualnie obowiązujących.

Nadmieniamy, że Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy wyraziła zgodę na przyjęcie od ob. Kosztyła zlecenia na szklenie okien zgodnie z obowiązującym cennikiem, o czym powiadomiła zainteresowaną”.

Wyjaśnienie podpisał zast. dyrektora mgr Henryk Hass.

DO NACZELNIKA LUBACZOWA

9 marca br. w artykule pt. „Co ich boli”, powstałym w wyniku spotkania z lubaczkowskimi seniorami, którzy nota bene z dużym uznaniem wyrażali się o Panu, poleciłam pańskiej pieczy sfinalizowanie sprawy właścicielki domu przy ul. 3 Maja 5. Pisałam wówczas: „Panie naczelniku — ta ponad 70-letnia kobieta jest już u kresu wytrzymałości nerwowej. Wie pan o co chodzi. Prosimy o pomoc”. Rozmawiałam z Panem telefonicznie i otrzymałam przyrzeczenie, że w niedługim czasie sprawa zostanie pomyślnie załatwiona. Tak też odpowiedziałam zainteresowanej seniorce.

I oto po dziesięciu miesiącach otrzymałam list od rozpaczonej kobiety, że mimo wcześniejszych zapewnień, nic do tej pory się nie zmieniło. Sprawa utknęła w martwym punkcie. Dlaczego? Bardzo Pana proszę o odpowiedź.

Alicja Bogusławska

OGŁOSZENIE

W sprawie przydziału materiałów budowlanych dla budownictwa indywidualnego realizowanego w Przemysłu

Zgodnie z zarządzeniem ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz rolnictwa z dnia 3 X 1979 r. w sprawie sporządzania i realizacji planów budownictwa indywidualnego oraz zarządzenia nr 71/76 wojewody przemyskiego, z dnia 10 VIII 1976 r. — ustala się następujące zasady przydziału materiałów budowlanych:

§ 1.
Przydział materiałów budowlanych będzie realizowany tylko w oparciu o planowe budownictwo.

§ 2.
Plan budownictwa jednorodzinnego dla miasta Przemysłu, sporządzony będzie przez Urząd Miejski w Przemysłu.

§ 3.
Inwestorzy, ubiegający się o objęcie planem budownictwa na rok 1984, powinni w dniach od 15 do 22 XII 1983 r., w godz. 9—14, zgłosić się w Urzędzie Miejskim w Przemysłu, Biuro Architekta Miejskiego, Rynek 1, pokój nr 8, wraz z:

- zestawieniem potrzebnych materiałów budowlanych
- szacunkowym kosztem budynku
- wnioskiem w sprawie przyznania kredytu bankowego
- wypełnionym wnioskiem o przyznanie materiałów budowlanych.

§ 4.
Do planu zostanie włączona tylko taka ilość inwestorów, dla których zapewni się pełne pokrycie w przydziałach materiałów budowlanych i kredytów bankowych.

§ 5.
Inwestorzy włączeni do planu zostaną poinformowani poprzez wywieszenie odpisu planu na tablicy ogłoszeń. Inwestorzy, którzy nie zostali objęci planem, zostaną poinformowani pisemnie o najbliższym terminie przyjęcia do planu.

§ 6.
Kryteria pierwszeństwa przy sporządzaniu planów, jakie będą obowiązywać, są następujące:

- dla inwestorów, którzy realizują budownictwo wg projektów ujętych w wojewódzkim zestawie projektów budownictwa jednorodzinnego
- dla inwestorów, którzy rozpoczęli i mają w dużym stopniu zaawansowaną budowę
- dla inwestorów znajdujących się w trudnych warunkach mieszkaniowych oraz wykwaterowanych z obiektów przeznaczonych do rozbiórki.

§ 7.
W przypadku niezgłoszenia się w terminie i z ww. dokumentami jak w § 3, zgłoszenia do wpisania na listę planowanego budownictwa, nie będą przyjmowane.

§ 8.
Zgłoszone wnioski w innym terminie nie będą brane pod uwagę przy sporządzaniu listy. K-2

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY SŁUŻBY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ w PRZEMYSŁU, ul. RAKOCZEGO 11 OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Samochód „Nysa” — nr rejestracyjny PRA-132D, rok produkcji 1975, stopień zużycia 85 proc., cena wywoławcza 76 tys. zł.
2. Samochód „Nysa” — nr rejestracyjny PRA-139D, rok produkcji 1976, stopień zużycia 90 proc., cena wywoławcza 51 tys. zł.
3. Samochód „Gaz”-52 AE — nr rejestracyjny RI 0616, rok produkcji 1967, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 48 tys. zł.
4. Samochód osobowy „Fiat” 125PK/1500 — nr rejestracyjny PRA 329B, rok produkcji 1977, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 174 tys. zł.
5. Samochód „Multicar” — nr rejestracyjny 5357-RI, rok produkcji 1973, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 157 tys. zł.
6. Samochód „Multicar” — nr rejestracyjny RP-42-32, rok produkcji 1973, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza 140 tys. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 XII 1983 r. w siedzibie zakładu przy ul. Rakoczego 11 o godz. 11. W przypadku niesprzedania pojazdów w I przetargu II przetarg odbędzie się w dniu 30 XII 1983 r. o godz. 11-tej.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie zakładu najpóźniej w przeddzień przetargu.

Oględzin pojazdów można dokonać codziennie: pozycje 1 i 3 przy ulicy Raclawickiej 7 w Jarosławiu, pozycje 2, 4, 5, 6 — ulica Skolimowska 5 w Przemysłu.

Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Kryminalki

WŁAMYWACZE

Augustyn H. i Stanisław Sz. (oba z Jarosławia) woleli pracować w nocy, niż w dzień. W grudniu 1981 r. w Koniaczkowie urwali kłódki w drzwiach wejściowych do sklepu GS, z którego zabrali alkohol, papierosy i czekoladę o łącznej wartości 12 tys. zł. Parę dni później, przy pomocy wytrycha, dostali się do wnętrza sklepu PSS w Jarosławiu, skąd wzięli alkohol na kwotę 28 223 zł. W tym samym miesiącu nieletni syn Augustyna H., Marek, zwierzył się ojcu, że zna w Przemyslu obiekt, do którego można włamać się bez większego trudu. H. senior postanowił sprawdzić, czy tak jest istotnie. Tym razem do pomocy dobrał sobie Mirosława Cz. Po uprzednim wyważeniu zamka w drzwiach wejściowych dostali się do obiektu stanowiącego własność Państwowego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Przemyslu, skąd zabrali narty, buty z żyłkami oraz dresy. We wszystkich przypadkach Augustyn H. dopuścił się przestępstwa w warunkach recydywy.

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Jarosławiu skazano go na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 30 tys. zł grzywny. Stanisław Sz. otrzymał odpowiednio: półtora roku oraz 20 tys. zł, zaś Mirosław Cz. — 1 rok i 15 tys. zł.

WYSZŁA NA ZAKUPY

Pod koniec stycznia br. Zenon G. poznał w kawiarni „Murzynek” w Jarosławiu 35-letnią Danutę M. z Poznania. Stąd udali się na zabawę taneczną do Woli Węgierskiej, a następnie do hotelu „Jarek”. Od momentu, kiedy znaleźli się w pokoju — wersje przedstawione przez obie strony różnią się. Finał tej przelotnej znajomości był taki, że kiedy G. obudził się nad ranem, w kieszeniach spodni nie było już 440 tys. zł, które w poprzednim dniu uzyskał za sprzedany samochód. Ulotniła się też Danuta M. Ponieważ w pokoju przebywali wyłącznie sami, osobą podejrzaną była poznanianka. Podczas przesłuchania przyznała się do zarzucanego jej czynu i wyjaśniła, że dalszy przebieg wypadków był następujący: z Jarosławia pojechała taksówką do Rzeszowa, a następnie pociągiem do Katowic. Na stacji poznała dwóch młodych mężczyzn, z którymi udała się do Sanoka, gdzie — w bliżej nie znanych okolicznościach — zginęły jej skradzione pieniądze.

Z informacji MO wynika, że jest ona matką czworga dzieci, nie łoży na ich utrzymanie, pozostawiając pod opieką rodziców. Sama wędruje po kraju, dopuszczając się przestępstw, głównie oszustw i kradzieży. Była już wielokrotnie karana. Wychodząc z domu w lutym 1982 r. oświadczyła ro-

dzicom, że... idzie zrobić zakupy.

Danuta M. oczekuje w areszcie na rozprawę.

WYRODNY OJCIEC

Kiedy żona udała się na zakupy, Henryk H. nakazał swej 5-letniej córce, by poszła wraz z nim do piwnicy. Tu zamknął drzwi, a następnie — obiecując, że kupi dziecku cukierki — polecił, by się rozebrała. Kiedy to uczyniła, dopuścił się czynu lubieżnego, przy czym dokonał go mając w znacznym stopniu ograniczoną zdolność pokierowania swym postępowaniem. Matka, po powrocie do domu, zaniepokojona długą nieobecnością dziecka, udała się do piwnicy i od zapłakanej córki dowiedziała się o całym zdarzeniu.

W trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że już wcześniej Henryk H. namawiał inne dzieci do rozbierania się w jego towarzystwie, za co obiecywał słodycze. Badania medyczne wykazały u niego objawy encefalopatii, przejawiające się w lekkim niedorozwoju umysłowym. To zadecydowało o stosunkowo łagodnej karze, jaką SR w Jarosławiu wymierzył zwyrodniałemu ojcu. Został on pozbawiony wolności przez 3 lata, a ponadto obciążony kosztami postępowania i opłatą sądową.

OKRADEŁ SIOSTRĘ

W Przemyslu, w lutym br. Stanisław Ł. odwiedził swą siostrę. Wykorzystując jej chwilową nieobecność w poko-

ju, zabrał z szafy kołnierz i czapkę z lisa. Napotkanym później w autobusie znajomym zaproponował sprzedaż skradzionych wyrobów futrzarskich, żądając za nie 15 tys. zł. Twierdził, że czapkę i kołnierz kupił dla narzeczonej, ale ponieważ musi zapłacić grzywnę, a gotówką nie dysponuje, dlatego zdecydował się sprzedać prezenty.

Stanisław Ł. był już w swym życiu wielokrotnie karany, ostatnio skazany na cztery i pół roku pozbawienia wolności, z czego odsiedział 3 lata. Tym razem „zarobił” półtora roku i 15 tys. zł grzywny. Sąd orzekł również nadzór ochronny przez okres pięciu lat, polecił podjąć stałą pracę zarobkową i powstrzymać się od nadużywania alkoholu.

KOSZTOWNY ŻART

Podczas pobytu w Przemyslu, Stanisław Sz. z Przeworska poznał Danutę K. Po kilku dniach, niby to w żartach, ściągnął jej pierścionek z palca, a następnie zabrał z portmonetki 3 tys. zł. Kiedy naza jutrz domagała się zwrotu — Sz. odparł w pierw, że go zgubił, a później tłumaczył, że dał w zastaw, ale wkrótce na pewno odda. Były to jednak — jak się okazało — wyłącznie obietnice. Sz. wyjechał z Przemysła nie dotrzymując słowa. Na szczęście K. wiedziała gdzie on mieszka. Ponieważ próby odzyskania pierścionka i pieniędzy nie powiodły się — zgłosiła się z prośbą o pomoc do organów ścigania.

Za czyn swój, popełniony w warunkach powrotu do przestępstwa, Sz. otrzymał karę pozbawienia wolności przez rok i grzywnę w wys. 40 tys. zł oraz zobowiązany został do zwrotu kosztów postępowania i opłaty sądowej.

ZUCHWAŁY ZŁODZIEJ

Zdarzyło się to w październiku br. Przed restauracją „Trojka” w Przemyslu Grażyna Sz. i Andrzej S. spotkali znajomych, którzy zaproponowali, by udać się do Stanisława S. na wino. Tak też się stało. W pewnej chwili — pod wpływem alkoholu — Grażyna Sz. usnęła. Wykorzystując czasową nieobecność pozostałych osób, Stanisław S. zdjął z jej palców cztery złote pierścionki, wartości ok. 80 tys. zł. Po przebudzeniu — zaczęła się domagać zwrotu wyrobów ze szlachetnego kruszcu. Stanisław S. oświadczył jej wówczas, że pierścionki zabrał Henryk L. Ustalono, że istotnie dał mu dwa z nich mówiąc, by zwrócił pokrzywdzonej. Ten jednak, będąc w stanie upojenia alkoholowego, pierścionki zgubił.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego, Stanisław S. przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa. Wyrokiem Sądu Rejonowego w Przemyslu został skazany na rok pozbawienia wolności i 20 tys. zł grzywny. Ponadto w stosunku do oskarżonego orzeczono nadzór ochronny przez 3 lata i polecono, by po wyjściu z więzienia podjął stałą pracę zarobkową oraz powstrzymał się od nadużywania alkoholu.

Sąd Wojewódzki w Przemyslu zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że zwiększył karę grzywny do 40 tys. zł.

W. WOJCIESZONEK



Szydło

Piszemy w tej rubryce zasadniczo o kryminalnych duperelach, pozostawiając krwawe mordy przestępcom o zacięciu moralistycznym, które uprzytamniają czytelnikowi, że jeśli ktoś kogoś dźgnął nożem na przykład, to postąpił bardzo nieładnie. I mamy się tutaj spraw na ogół drobnych, w których interesuje nas nie tyle sama sprawa, co jej otoczka obyczajowa. Tym razem jednak i sprawa i jej tło wydało nam się warte opisanie.

Zaczął się od tego, że dowiedzieliśmy się, iż Katarzyna S., młoda jeszcze, bo ledwie dwudziestoletnia, powiedziała sądom, że jej sroga zemsta na Kazimierzu T. wynika wyłącznie z gorącej do niego miłości. Sąd w takich sytuacjach przeważnie wzywa psychiatrów i socjologów, którzy wydają specjalistyczną opinię, w której — mówiąc językiem przystępnym — piszą mniej więcej w ten sposób, że oskarżony nie jest aż takim wariatem, żeby nie mógł odpowiadać przed sądem. Wynika z tego, że nie jest to egzemplarz całkowicie wolny od psychicznych dolegliwości, niemniej nie posiada całkowitej jeszcze jałeczniczej mózgowości, co jest najczęściej zgodne z prawdą, gdyż mało kto w naszych czasach bywa całkowicie normalny.

Podobnie rzecz miała się z Katarzyną S., którą poddano specjalistycznym badaniom lekarskim. W konsylium nie zabrakło także seksuologa, bowiem sprawa 20-letniej dziewczyny miała — jak przypuszczano — również tło erotyczne.

Przejdźmy do szczegółów. Katarzyna S. poznała 42-letniego Kazimierza T. i zrazu nie zwróciła na niego większej uwagi, głównie z powodu dysproporcji wiekowej. Rzecz działa się w sklepie o-dzieżowym, w którym dziewczyna zamierzała kupić bieliznę nocną i w tym celu oglądała leżącą na półce koszulę, o wzorze i fasonie zdecydowanie antykonceptyjnym. Tego typu koszulki, których nie brak w naszym handlu, mogą w przyszłości skutecznie zapobiegać ciąży — czego żaden moralista oraz reprezentant jakiegokolwiek ideologii nie zaprzagnie zapewne skrytykować, gdyż będzie to naturalna bariera między skłonnościami przyciągającymi płcie przeciwnie. W tym miejscu nie można nie zauważyć, iż przed handlem naszym, a przede wszystkim przed producentami tego typu wyrobów, rysuje się zupełnie realna możliwość wpływania na regulację urodzin. Nie chesz potomka — ubierasz się po prostu w koszulę krajo-

wej produkcji i masz niemal stu procentową pewność, że nikt nie da się skusić. Podobnie rzecz ma się z bielizną męską, która jest równie paskudna, a przeważnie jeszcze paskudniejsza.

No więc usiłowała Katarzyna S. nabyć nocną koszulę, ale jakoś nie mogła się zdecydować i wówczas Kazimierz T., bacznie śledzący poczynania dziewczyny, powiedział:

— Taka uroczą pani nie może spać w takiej koszuli...

Z początku nie wiedziała, co będzie lepiej — czy odpowiedzieć mu, że jest cham, niestety, czy też raczej uśmiechnąć się nieznacznie. Wybrała drugi wariant i to ją zgubiło.

— Jeśli pani pozwoli — ośmielił się Kazimierz T. — to podwożę panią do sklepu, w którym znajduje się zupełnie przyzwoita bielizna.

Znow była w kropce, ale pan był tak sympatyczny, a przy tym tak bardzo wyglądał na zupełnie bezinteresownego, że zgodziła się. Po chwili siedzieli już w jego polonezie.

— A gdzie jest ten sklep mniej więcej? — zapytała, widząc, że mkną w dal nieznaną.

— W najbliższym mieście, proszę pani. Chodzi rzecz jasna o „Pewex”.

— Ależ ja nie mam dolarów! — krzyknęła. — Zaurajmy!

— To nie ma najmniejszego znaczenia, ja mam dewizy. Pani zwróci mi w złotych. Właśnie marzę o polskich pieniądzach — uśmiechnął się czarująco i ona znow poczuła się bezsilna.

Potem wypadki potoczyły się dość schematycznie. Ka-

tarzyna S. została obdarowana nie tylko koszulką i majtkami z koronką, ale także innymi jeszcze częściami zagranicznej garderoby, po czym Kazimierz T. rzekł, że rozliczą się u niego w domu, w związku z czym kupił trochę wykwiutnego alkoholu, usiedli w poloneza i po kilku minutach weszli do jego mieszkania, niby na kwadransik, po których ona została u niego przez rok.

Przez kilka miesięcy miłość rozkwitała wspaniale. On obdarowywał ją prezentami, ona rewanżowała się wdziękiem swej cielesnej powłoki, tudzież czuymi słowami pod jego adresem.

Może to komuś wydać się dziwne, ale z biegiem czasu Katarzyna coraz bardziej kochała się w Kazimierzu, on natomiast zupełnie odwrotnie. Często wracał do domu o późniejszej porze, stał się mniej czuły, prezenty nie były już tak wartościowe jak w pierwszych okresach szaleńczej miłości i w ogóle zauważała się postępująca w Kazimierza oziębłość.

— Na pewno znalazł sobie inną — myślała Katarzyna, mając sporo czasu na myślenie, gdyż nigdzie nie pracowała.

Jego dochody były tak znaczne, że mógł utrzymać kilka takich Katarzyn i jeszcze by mu zostało na inne dziewczynki. Niemniej ona zadreżczała się coraz bardziej. Jej zazdrość stawiała się obsesyjną. Sprawdzała mu kieszenie, obwąchiwała ubranie, czując nieustannie zapach obcych perfum, na kołnierzu koszuli szukała śladów szminki — itp. itd.

Taka dziewczyna, choćby

dwudziestoletnia i najpiękniejsza, zaczyna po pewnym czasie być dość męcząca, tym bardziej że tak się dziwnie złożyło, że Kazimierz T. nie miał akurat żadnej innej. Po prostu, jak potem zeznał w sądzie, przybywało mu pracy oraz lat, ona zaś, próbując sprawdzać jego wierność na wszystkie strony, wymagała, żeby nieustannie wykazywał, iż z żadną inną nie ma wcale wspólnego. Kazimierz T. zaczął podejrzewać u niej jakieś schorzenie psychiczne, polegające na chorobliwej wręcz zazdrości, tym bardziej że w ich układzie, on raczej winien przejąć rolę detektywa, śledzącego młodą kochankę.

Któregoś dnia wrócił do domu szczególnie zmęczony. Nie miał siły jeść, pić, ani tym bardziej wykonywać żadnych innych czynności. Zalegi w łóżu i natychmiast zasnął.

Oburzona i zdesperowana Katarzyna podeszła do szuflady z różnymi podręcznymi narzędziami, wyjęła ostre szydło, podeszła do śpiącego i zadała mu cios w miejsce nader czule, którym — jak podejrzewała — grzeszył najbardziej.

Wrzasnął, wyskoczył z łóżka, wsiał w samochód i, jęcząc, pojechał do szpitala. A potem, po dłuższej kuracji chcąc uniknąć w przyszłości podobnych „wrażeń”, zwrócił się do sądu z oskarżeniem przeciwko Katarzynie, domagając się również jej wykwaterowania z jego domu. Przed rokiem czynił wszystko, aby ją tam sprowadzić i zameldować na stałe, teraz myślał tylko o tym, żeby jej się wreszcie pozbyć...

JAN M.

Kolegium karze...

● Za kradzież gęsi o wartości 2 tys. zł na szkodę F. Z. z Bolestraszczyk — Jerzy Jarocho (s. Władysława, ur. w 1949 r.) zam. w Wyszatycach, stanął przed Kolegium Rejonowym ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemysła, które ukarało go grzywną w wysokości 10 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 50 dni aresztu zastępczego.

● Za spożywanie alkoholu (piwa) na terenie zakładu pracy — RSW w Surochowie — mieszkaniec tej miejscowości Eugeniusz Boryło (s. Tomasz, ur. w 1949 r.) odpowiadał przed Kolegium Rejonowym ds. Wykroczeń przy naczelniku m. Jarosławia, które wymierzyło mu grzywnę 10 tys. zł.

● Za zakłócenie, pod wpływem alkoholu, porządku publicznego w restauracji — wszczęcie awantury i używanie słów wulgarnych — Wiesław Marcicki (s. Kazimierza, ur. w 1957 r.) z Horyńca ukarany został grzywną 10 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 50 dni aresztu zastępczego. Jego winę rozpoznawało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku m. Lubaczowa.

Wyżej wymienionych obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegiatnych w „Zyciu Przemyskim”.

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM tanio używaną blachę 3 mm nadającą się na garaż lub wiatę. Krówniki 75.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 spółdzielcze w Krośnie na podobne w Przemyslu lub Jarosławiu. Oferty: „10431” Biuro Ogłoszeń Rzeszów.

SPRZEDAM dom murowany (wolne 2 pokoje i kuchnia) wraz z parcelą i ogrodem 18 arów. Wiadomości ul. Kazanów 5.

SPRZEDAM dom piętrowy murowany. Kańczuga, Mickiewicza 4. G.10728.

ZAOPIEKUJĘ SIĘ dzieckiem. Przemysł, Wybrzeże Kościuszkowski 14/7.

SZCZECIN. M-3 (34 m kw.) zamieszkałe na Przemyslu. tel. 32-32.

SPRZEDAM maszynę dziewiarską 3-płytową. Zadąbrowie 168, SHERO, gm. Orly.

WŁADYSŁAW BANAS zgubił kwit nr 126041 za sprzedaż fasoli wydany przez Oddział GS w Medyce.

KUPIĘ przednią szybę do Syreny 104. Dobkowice 33, tel. 14-78.

SPRZEDAM akordeon 130 basów, guzikówka. Przemysł, 3 Maja 21/10.

BIURO MATRYMONIALNE „LIDO”, 81-516, Gdynia 10, skrytka 37 — kojarzy małżeństwa, kontakty ograniczone. G-6534/2

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 1 grudnia 1983 r. zmarł w wieku 72 lat, zasłużony działacz społeczny

BRONISŁAW DUDZIŃSKI

Zmarły odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim, Orderem Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej i Złotą Honorową Odznaką PZPC.

Wojewódzka Federacja Sportu w Przemyslu i Jarosławski Klub Sportowy

MUZEUUM OKRĘGOWE w PRZEMYŚLU, plac Czackiego 3

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowo-konserwacyjnych zabytkowej cerkwi warownej w Posadzie Rybotyckiej.

Przetarg odbędzie się 22 grudnia br. w sali bibliotecznej muzeum (adres jak wyżej). Początek o godzinie 9-tej.

Ogólna wartość robót remontowo-konserwacyjnych — 831 tys. zł.

Termin rozpoczęcia robót — 1. 02. 1984 roku.

Termin zakończenia — 15. 05. 1984 r.

Dokumentacja kosztorysowa będzie udostępniana do wglądu codziennie (poza dniami wolnymi od pracy) w sali biblio-

tecznej muzeum, w godzinach od 9 do 12, w terminie od 8. 12. do 21. 12. 1983 r.

Oferty należy składać, w opieczętowanych kopertach, w sekretariacie biura Muzeum Okręgowego w terminie do dnia 21. 12. 1983 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne i osoby prywatne.

Muzeum zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: nr 40-35, wew. 38.

ZARZĄD
OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ
w PRZEMYŚLU, ul. Słowackiego 82

ZATRUDNI OD ZARAZ

● KIEROWNIKA ODDZIAŁU PRODUKCYJNEGO w HARCIE, gm. Dynów. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w zakresie przetwórstwa mleczarskiego lub przemysłu spożywczego.

● 3 MAGAZYNIERÓW ARTYKUŁÓW MLECZARSKICH.

Informacji w sprawie zatrudnienia udziela Dział Kadr OSM, Przemysł, ul. Słowackiego 82, tel. 54-14. K-1

POLSKIE
GÓRNICZTWO NAFTOWE I GAZOWNICTWO
ZAKŁAD POSZUKIWANIA NAFTY I GAZU
w JASLE, ul. Asnyka 6

ZATRUDNI OD ZARAZ

pracowników na terenie woj. przemyskiego w następujących zawodach:

◆ KUCHARKI, KUCHARZY oraz POMOCE KUCHENNE bez kwalifikacji,

◆ PALACZY z uprawnieniami na czas nieokreślony lub na sezon grzewczy,

◆ ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH posiadających dobrą opinię.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Górnictwa Naftowego.

Bezpłatne zakwaterowanie, świadczenia rozłąkowe i z tytułu pracy terenowej oraz podwyższone przywileje dla Górnictwa Naftowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPniG, Jasło, ul. Asnyka 6, telefon 20-61. K-3

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY
w PRZEMYŚLU, ul. S. Konarskiego 9

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

SAMOCCHODU (mikrobusu) marki Nysa M 522, nr fabryczny 198358, nr silnika 478198, stopień zużycia 40 proc., cena wywoławcza — 290 000 zł.

Przetarg odbędzie się 17 grudnia 1983 r. o godz. 10 w Dziale Administracyjnym WDK w Przemyslu, ul. Konarskiego 9.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie WDK najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Wymieniony pojazd można oglądać w garażu WDK codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godzinach od 10—12.

FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD nr 2 w TYCHACH

PRZYJMIE PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

● mechanik samochodowy—kierowca ● kierowca ciągnika ● monter samochodowy ● kontroler jakości wyrobów ● lakiernik samochodowy ● laborant-chemik ● spawacz elektryczny i gazowy ● galwanizer ● ślusarz remontowy i narzędziowy ● tokarz ● frezer ● szlifierz ● elektryk ● malarz ● operator wózka ● tłoczarni w metalu ● zgrzewacz ● robotnik magazynowy ● palacz kotłowy ● murarz-tylnik ● stolarz-cieśla

ORAZ

● pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

Ponadto przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych.

Nowo przyjętym pracownikom zamiejscowym zakład zapewnia:

☆ zakwaterowanie indywidualne oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stołówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno-oświatowych i sportowych, organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

- suwnicowy
- operator
- ustawiacz maszyn
- spawacz
- inne

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYŚLU MASZYNOWEGO.

ZAKŁAD ZAPEWNI:

☆ po roku pracy ekwiwalent pieniężny na węgiel,
☆ nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego,
☆ dodatek stażowy po 5, 10, 15 i 20-tu latach pracy w wysokości 5, 10, 15 i 20 proc.

Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

- dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem),
- legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków)
- książeczka wojskowa,
- świadectwa pracy,
- świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie lub tych, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

Adres:

FABRYKA SAMOCHODÓW
MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
Zakład nr 2 w Tychach
ul. Oświęcimska 401,
43-100 Tychy,
telefon 27-95-12 lub 13

K-008/12

Przed nami plebiscyt

Kończy się rok 1983. Niezbyt obfity w sukcesy naszych sportowców, ale też i nie pozbawiony przyjemniejszych momentów, choć wielka szkoda, że było ich tak mało. Czas przystąpić do podsumowania bilansu tegorocznego dokonania sportowców, trenerów i działaczy — w formie plebiscytu. Podobnie jak przed rokiem, i tym razem obejmie on swym zasięgiem sport kwalifikowany, wiejski, szkolny oraz działalność TKKF — dzięki czemu „praeochłony” będzie dla kibiców plebiscytowy kupon. Ale włożony w jego wypełnienie trud, wspólnie z naszymi sprawdzonymi współorganizatorami (WKFSiT UW, WFS, RW LZS, ZW SZS, WTKKF, ZW ZSMP, ZW ZMW „Wici”, Automobilklub Przemyski i kluby oraz związki sportowe), postaramy się wynagrodzić w formie wartościowych nagród.

Przez najbliższych 7 dni

(do wtorku, 13 bm. włącznie) będziemy przyjmować zgłoszenia kandydatów, wysłuchiwać propozycji i sugestii kibiców. Z uwagi na ekspresowe tempo — prosimy o kontakt telefoniczny (na numery 22-00 lub 73-84) z niżej podpisanym. Propozycje personalne (zawodnik, trener lub działacz) można nadsyłać również drogą teleksową na numer 063 2291 (ale, prosimy w wyjątkowych sytuacjach). Kiedy już ustalimy listę kandydatów, w dwu kolejnych numerach zaprezentujemy ich sylwetki, a 21 grudnia opublikujemy pierwszy kupon plebiscytowy.

X X X

Przeglądaliśmy wszystkie nasze tegoroczne publikacje sportowe i pozwoliliśmy sobie „wyłowić” nazwiska tych (niekoniecznie szeroko znanych) sportowców, którzy w br. dali

się poznać z dobrej strony także na arenie krajowej, godnie broniąc honoru naszego województwa. Sądzymy, iż zasłużyli sobie na miejsce na tegorocznej liście kandydatów:

W sporcie kwalifikowanym: MARIAN WYCZAWSKI — sztangista Pionu Oleszyc, brązowy medalista X OSM, mistrz kraju w kategoriach seniorów i juniorów Zrzeszenia LZS, członek kadry narodowej; ANDRZEJ GUDZIO — akrobata Juventi Przemyski, brązowy medalista X OSM, wicemistrz kraju juniorów w skokach, reprezentant Polski; MARIUSZ OZIMEK — sprinter Czuwaju, halowy wicemistrz kraju juniorów w biegu na 300 m, członek kadry narodowej; MARIUSZ JASINSKI — szablista Startu, wicemistrz kraju Zrzeszenia „Start”; CZESŁAW MALIK — tenisista Czuwaju, wicemistrz Polski Federacji „Kolejarz” w grze podwójnej, reprezentant

kraju na ME kolejarzy.

W sporcie wiejskim: MARIUSZ MARCINIŚCZYŃSKI — zapasnik Żurawianki, mistrz Zrzeszenia LZS w kat. juniorów młodszych, członek kadry narodowej; LIDIA WARDEGA — pingpongistka Nurtu, wicemistrzyni Zrzeszenia LZS w grze mieszanej (4-ta indywidualnie) i reprezentantka kraju; MIECZYSLAW BRANOWSKI — szachista Spomaszu, finalista centralnego turnieju o „Złotą Wieżę”.

W sporcie szkolnym: JERZY BARCZ — utalentowany sztangista Orkana Zapałów; ELŻBIETA ŻYGALA (ZSR Przemyski) i ANNA MAZUR (ZSR Oleszyc) — pingpongistki, zdobywczynie brązowego medalu w grze podwójnej na X Igrzyskach Młodzieży Szkół Rolniczych; KRYSZYNA GOŁĘBIEWSKA (ZSZ nr 2 Przemyski) — pingpongistka, mistrzyni kraju szkół CZSP w grze pojedynczej; MAŁGORZATA ZUBIK — 6-ta zawodniczka krajowych mistrzostw Szkolnego Związku Sportowego w tenisie stołowym.

W pionie TKKF: brydżysta Ogniska TKKF „Hutnik” przy Hucie Szkła (JERZY KAUFMAN, ANDRZEJ TARNO-

SKI, TERESA DOMAŃSKA-SZYCHER i ZBIGNIEW SZYCHER) — mistrzowie kraju teamów w branży hutniczej; DOROTA KALIWOSZKA — 11-letnia mistrzyni okręgu w wędkarstwie sportowym wśród senierek i junierek.

Do premii „Honorowego Sportowca roku 1983” proponujemy MICHAŁA RABSKIEGO — w dowód uznania za wysiłek i poświęcenie włożone w pokonanie maratonu Przemyski-Wiedeń.

X X X

„Przydział” niektórych spośród wyżej wymienionych zawodników do sportu kwalifikowanego, wiejskiego czy szkolnego — zdajemy sobie sprawę — jest w pewnym sensie nieco sztuczny. Jako kryterium brałmy jednak najwartościowszy wynik (osiągnięty w zawodach klubowych bądź szkolnych). Oczywiście, mamy również swoich „faworytów” w gronie działaczy i trenerów, ale ich kandydatury złożymy już w toku ustalania wspólnej z naszymi współorganizatorami i czytelnikami listy.

Z. BESZ

Przemyskie bez ekstraklasy!

Sztangiści Polonii zdegradowani

Nasze obawy o losy ciężarów Polonii Przemyski — jedynej w naszym województwie I-ligowej sekcji, nie okazały się, niestety, bezpodstawne. Kryzysowa sytuacja, jaka utrzymywała się w tym zespole po odejściu długoletniego i zasłużonego szkoleniowca Bolesława Ekierta, pogłębiła została szczególnie w trzecim, bardzo nieudanym drużynowym starciu, podczas którego zdekompletowani przemyslanie (było ich zaledwie 6) zgromadzili tylko 2 860 pkt., kiedy w poprzednich dwóch uzyskiwali po ok. 3 500 pkt. Na ten bardzo skromny wynik, który w zasadzie przesądził o degradacji Polonii, oprócz słabszej postawy niektórych zawodników, istotny wpływ wywarła także nieobecność na pomoście czołowego jej sztangiści Stanisława Karpiuka, który postanowił zakończyć sportową karierę. Zresztą, w tej bardzo licznej kiedyś sekcji, na placu boju pozostało zaledwie kilka osób.

Ostatnim tegorocznym startem dla ciężarów Polonii był występ w młodzieżowych mistrzostwach Polski, które — z udziałem ponad 100 zawodników — rozegrano w Toruniu. Najlepiej spośród nich zaprezentował się Stanisław Kaliszta (waga 100 kg), uzyskując w dwuboju 352,5 kg (155 + 197,5), co dało mu 4 miejsce w imprezie. Przemyski sztangista, któremu zabrakło zaledwie 2,5 kg do brązowego medalu, ustanowił nowe rekordy życiowe w podrzucie i dwuboju. Z pozostałych reprezentantów Polonii — Henryk Chodań (75 kg), wynikiem 297,5 kg (132,5 + 165) zajął 6 lokatę, a Andrzej Baracz (75 kg) spalił wszystkie trzy podejścia w rwaniu na ciężarze 132,5 kg. W Toruniu startował jeszcze jeden ciężarowiec z naszego województwa — Marian Wyczawski (Pion Oleszyc). Jego występ, podobnie jak wszystkie poprzednie w tegorocznym sezonie, zaliczyć należy do udanych. Młody, obiecujący zawodnik uzyskał w dwuboju (w wadze 60 kg) 237,5 kg (102,5 + 135), zdobywając 4 miejsce. Warto wspomnieć, że pierwszych trzech sztangistów w tej kategorii uzyskało identyczny wynik 240 kg i w tej sytuacji o kolorze medalu zdecydowała ich waga ciała. M. Wyczawski, chcąc zdobyć „złoto”, podchodził w podrzucie do ciężaru 140 kg, ale tym razem próba jeszcze nie powiodła się.

A oto ostateczna tabela I ligi w podnoszeniu ciężarów.

1. Legia Warszawa	14 276
2. Odra Opole	12 867
3. Lublinianka	12 084
4. Zawisza Bydgoszcz	11 694
5. Śląsk Wrocław	11 488
6. Śląsk T. Góry	11 487
7. Górnik Czerwionka	11 466
8. WLZS Olsztyn	11 447
9. Flota Gdynia	11 344
10. AZS AWF Warszawa	11 324
11. Odra M. Śląskie	10 858
12. Sanoczanica	10 810
13. Górnik Siemianowice	10 745
14. Mazovia Ciechanów	10 299
15. Polonia Przemyski	10 032
16. Lechia Gdańsk	9 904

Do II ligi zdegradowane zostały: Mazovia, Polonia i Lechia.

(wb.)

Ze sportu zakładowego

Propozycje dla załogi

Znane z wszechstronnej i prężnej działalności — i to nie tylko w swoim środowisku — Ognisko Krzewienia Kultury Fizycznej „Hutnik”, funkcjonujące przy Hucie Szkła „Jarosław”, wspólnie z Zarządem Zakładowym ZSMP oraz Zakładowym Domem Kultury zaproponowało niedawno miejscowej załodze, a także mieszkańcom miasta, udział w ciekawych i zdobywających sobie coraz większą popularność formach ćwiczeń rekreacyjno-sportowych. Są nimi: aerobik, karate i samoobrona. Zajęcia w poszczególnych grupach, do których prowadzony jest obecnie nabór, nadzorować będą kwalifikowani instruktorzy.

Z ciekawą, samodzielną propozycją wystąpił także Zakładowy Dom Kultury Huty Szkła „Jarosław”, organizując zajęcia rytmiczno-baletowe dla dzieci pracowników tego zakładu. Odbývają się one dwa razy tygodniowo w dwóch grupach wiekowych. Zajęcia prowadzi kwalifikowany instruktor, zatrudniony w Państwowym Ognisku Baletowym w Jarosławiu.

(w.)

„Totkowicze” dzieciom

Niedawno zakończony piłkarski „Totek”, poza czysto sportową, miał i społeczną stronę. W odpowiedzi na nasz apel jego uczestnicy zasilili konto budowy przedszkola im. Czytelniczek „Zycia” dobrowolnymi wpłatami na łączną kwotę 1 600 złotych. Pięknie dziękujemy za ten dar serca! A teraz pora na spełnienie naszej obietnicy — losowanie pamiątek sportowych wśród tych, którzy dołożyli swoją cegiełkę (zgodnie z zasadą: każda wielokrotność sumy 50 zł zwiększa szanse w losowaniu).

Nagrody otrzymają: ANDRZEJ ZAWADZKI z Krakowa (bon PKO 500 zł), JANUSZ LEWAK z Jarosławia (plakietka, książka, proporczyk), WŁADYSLAW GDANIEC z Korzenicy (książka, zdjęcie M. Rabskiego), WITOLD POCHODAJ z Jarosławia (plakietka,

książka), KAZIMIERZ MYSZKA z Ostrowa k. Radymna (proporczyk), TADEUSZ STRYCHARZ z Przeworska (plakietka, proporczyk), IGOR KONDRAT z Przemyska (znaczek klubowy), TADEUSZ BARCZ z Przemyska (plakietka, książka), BOGDAN BŁOK z Cieszacina Wielkiego (książka, zdjęcie), JAN ARTYMOVICZ z Horyńca (plakietka, książka). Nagrodami są książki o tematyce sportowej, proporczyki i znaczki naszych klubów oraz plakietki i zdjęcia upamiętniające rejs kapitana H. Jaskuły oraz bieg M. Rabskiego do Wiednia.

Otrzymałmy już kilka listów dot. przyszłorocznego „Totka” i „kupiliśmy” niektóre propozycje regulaminowe oraz zasady uczestnictwa i nagradzania. Niebawem do nich powrócimy. Z poparciem kibiców

spotkała się również nasza oferta przygotowania opracowania podsumowującego bilans jesieni w rozgrywkach piłkarskich. Materiał ów wydzie (druk na powielacz) w nakładzie niewiele ponad 100 egzemplarzy. Warunki jego otrzymania: wpłata 50 złotych na konto budowy przedszkola im. Czytelniczek „Zycia” (PKO Oddział Przemyski 65517-13765-132). Do wód wpłaty (wraz ze znaczkami na list polecony) prosimy przelać na adres redakcji w kopercie z napisem „Piłkarska jesień”. Z uwagi na niski nakład, o możliwości nabycia ciekawych statystyk (wyniki, tabele, listy kar itp.) decyduje kolejność zgłoszeń. Uwaga: „totkowicze”, którzy wcześniej zadeklarowali wpłaty na ten cel, otrzymają wydawnictwo gratisowo!

(bz.)

Z boisk i hal



Tenis stołowy

Zakończyły się rozgrywki I rundy klasy okręgowej seniorów, w których uczestniczą zespoły Spomaszu Kańczuga, Orla II Przeworski, Zryw Zarcze, MDK Przemyski, Startu Jarosław oraz Błyskawicy Kupiaty. Prowadzi bez straty punktu MDK (po 10:2 ze Spomaszem i Startem II, 10:3 ze Zrywem i po 10:0 z Byskawicą oraz Orlem II) — 10 pkt. 50-7. Kolejne lokaty zajmują: 2. Spomasz 4 42-13, 3. Byskawica 6 31-26, 4. Orzeł II 4 25-34, 5. Start II 2 15-40, 6. Zryw 0 7-50.

80 zawodników i zawodniczek z 8 klubów wzięło udział w II wojewódzkim turnieju klasyfikacyjnym juniorów i junierek rozegranym w Przemysku. W poszczególnych kategoriach trzy pierwsze miejsca zajęli: juniorzy młodsi — 1. M. Zubik (Nurt Przemyski), 2. E. Piorożek, 3. A. Wnuk (obie Żurawianki); juniorzy — 1. E. Żygala (Nurt), 2. M. Zubik, 3. A. Wnuk; juniorzy młodsi — 1. P. Litwin (Nurt), 2. P. Jedrejko (Start Jarosław), 3. W. Majba (Orzeł Przeworski); juniorki — 1. K. Banaś (MDK Przemyski), 2. P. Biał (Nurt), 3. J. Wiśniowski (LZS Beratyn).



Karate

W Jasle odbył się I Okręgowy Turniej Karate Kyokushinkai o „Puchar Podkarpacia”, w którym uczestniczyło około 60 zawodni-

ków reprezentujących 10 ośrodków, w tym Przemyski, którego drużynę tworzyli karatecy z Ogniska TKKF „Karate Kyokushinkai”, Młodzieżowego Domu Kultury oraz SKS przy I Liceum Ogólnokształcącym. Drużynowo przemyslanie uplasowali się na 3 miejscu (za Jastem i Sandomierzem), zaś indywidualnie najlepiej wypadł Jerzy Makara zwyciężając w kategorii lekkiej (do 170 cm). Warto nadmienić, iż niedawno szkoleniowiec przemyski karateków Janusz Czarniecki zdał w Krakowie trudne egzaminy na 1 dan, zaś egzaminatorami byli sławy tej miary, co Holendrzy L. Hollander (7 dan) oraz J. Oostérom (5 dan).



ciężarów Podnoszenie

W Sędziszowie Małopolskim przeprowadzono pierwszy rzut międzyszkolnej ligi, w której występuje 1 drużyna z województwa: krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego. Zawody zakończyły się zwycięstwem sztangiści Zespołu Szkół Rolniczych w Oleszycach (1483 pkt.), trenowanych przez Bolesława Ekierta. Drugie miejsce zajęli młodzi ciężarowcy ZSZ w Sędziszowie Młp. (1273 pkt.), a trzecie — ZSMR w Łańcucie (1151 pkt.).



Strzelectwo sportowe

W ramach obchodów 40-lecia LWP rozegrano zawody o puchar naczelnika gminy Dubiecko, w których startowali reprezentanci II przedsiębiorstw i instytucji gminnych. Drużynowo wygrał zespół Złobczej Szkoły Gminnej przed Zespołem Szkół Rolniczych w Niemadowej i SBW Dubiecko. W konkurencjach indywidualnych najlepszymi okazali się strzelcy z

ZSG: Teresa Grzegorzak i Zdzisław Tereszczak.



Siatkówka

W kolejnych meczach ligi wojewódzkiej uzyskano następujące rezultaty: SKS ZSM Jarosław — Pion Oleszyc 3:2, LZS Łowce — LZS Duńkowice 3:2 (meczycyżni), Polonia — MKS MOS Jarosław 3:0, MKS Sieniawa — Dynovia 3:0, Orzeł — MKS Złocz 1 Jarosław 3:1, Orzeł — Ikar Łowce 3:2.



Koszykówka

W kolejnych meczach klasy „M” koszykarze Polonii rozegrali Górnik Wieliczkę 126:52 (najwięcej punktów zdobyli: Czarniecki 34, Wiacek 28 i Skórka 21), a drużyna JKS przegrała w Nowej Hucie z rezerwą Hutnika 41:60.

W lidze kobiet koszykarki Polonii wygrały w Piwnicznej z tamtejszym Ogniwem 45:65 (Picur 38, Oleś 14 i Zajackowska 13).

„KACZKI” NA PARKIECIE. W sobotę, 10 grudnia, o godz. 18 w przemyskiej hali WOSIR reprezentacja dziennikarzy „Zycia” i oddziału „Nowin” zmierzy się z drużyną Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Zapowiadają się wielkie emocje i prawdziwa uczta dla najwybredniejszych znawców basketu. Dochoć z meczu zasilą społeczne konto budowy przedszkola im. Czytelniczek „Zycia Przemyskiego”, a wśród tych, którzy wykupią „cegiełkę” na jego budowę (za jedyne 20 zł) rozlosujemy 5 nagród w postaci proporczyków i znaczków naszych klubów sportowych.



Zima w lesie

Fot. JAN LEŚNIEWSKI

Kolczyki

Kobieta śni, że ma kolczyki na uszach: będzie miała pasjonującą pracę i powinna spodziewać się bardzo dobrych wiadomości.

Śni Ci się, że zgubiłaś swoje kolczyki: przed tobą okres kłopotów.

Śnią Ci się kolczyki w uszach innych kobiet: czeka Cię wielka przyjaźń.

Śni Ci się, że nosisz kolczyki, które do Ciebie nie należą: Twoi przyjaciele oszukają Cię.

Śni Ci się, że otrzymujesz kolczyki w upominku: unikaj rywali.

Śni Ci się, że dajesz swoje kolczyki do noszenia komuś innemu: możesz spodziewać się kłótni.



Choć do świąt pozostało dwa tygodnie, polecam już dziś kilka przepisów na tradycyjne potrawy wigilijne.

BARSCZ CZERWONY Z GRZYBAMI

Zakwas buraczany przygotowujemy na tydzień wcześniej. W tym celu obieramy 1 kg buraków, kroimy na plastry, zalewamy w glinianym naczyniu z litrami zimnej wody, wkładamy kromkę razowego chleba i pozostawiamy

w ciepłym miejscu. Grzyby moczymy przez kilka godzin i następnie gotujemy w tej samej wodzie. Kilka świeżych buraczków kroimy w cienkie talarki, zalewamy wodą, dodajemy: ziele angielskie, pieprz, listek laurowy. Gotujemy 30 min., po czym przecedzamy. Wlewamy następnie wywar z grzybów i 2 szklanki zakwasu buraczanego, całość przyprawiamy do smaku. Jeśli kolor barszczu nie będzie zbyt żywy, wówczas niewielki buraczek ścieramy na drobnej tarce i podbarwiamy zupę. Podajemy barszcz z uszkami albo drożdżowymi pierożkami z kapusty lub grzybów.

PIEROŻKI Z KAPUSTĄ PIECZONE

Na ciasto składa się 20 dag mąki, pół kostki margaryny, jajko, łyżka kwaśnej śmietany. Zagniatamy kruche ciasto (najlepiej posiekać nożem na stolnicy, zagnieść i wstawić

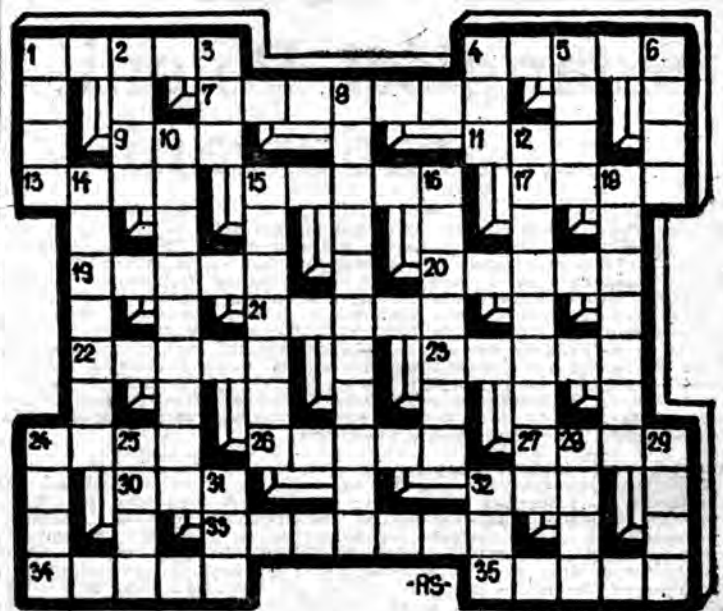
do lodówki na 1/2 godz.). Następnie rozwałkujemy je, wycinamy małe kółeczka, nakładamy farsz z kapusty lub grzybów, zlepimy je i pieczemy w piekarniku na złoty kolor. Podajemy do barszczu na gorąco.

KARP PO ŻYDOWSKU

Karpia oczyścić, usunąć wnętrzności. Rybę pokrajać na dzwonka, głowę odciąć, usunąć oczy. Posolić go i odstawić w chłodne miejsce. 1 kg obranej i pokrojonej cebuli zalać wodą, włożyć do niej głowę i włoszczyznę (bez kapusty). Następnie wywar przetrzeć przez sito. Zagotować jeszcze raz, włożyć do niego dzwonka karpia i gotować na małym ogniu przez 15 min. Miękką rybę ostrożnie wyciągamy na półmisek, polewamy sosem i pozostawiamy w lodówce aż stężeje.

KRYSTYNA

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) miasto w pobliżu Szczecina nad Nerem, 4) hazardowa gra w karty, 7) rzeź, mordowanie, 9) kozera, 11) skandynawska nazwa narci, 13) część filmu, 15) elektroda dodatnia, 17) przepływa przez Erie w Norwegii (Otra), 19) planeta układu słonecznego, 20) zmarły nie tak dawno kompozytor polski, autor opery „Jutro”, 21) starożytny plac — rynek w Grecji, 22) pierwiastek chemiczny, 23) pewność siebie, 24) miasto w Jugosławii (Ptuj), 26) sport na korcie, 27) bogini zwycięstwa, 30) skorupiak, 32) przepływa przez Przemysł, 33) koleżanka linijki, 34) brzegowiec (manat), 35) rzymska bogini lasów i zwierząt.

Pionowo: 1) wynalazek J.

Gutenberg, 2) miasto w Rumunii nad rzeką Keresz Białą (Brad), 3) struś australijski, 4) termin brydżowy, 5) pokwitowanie, rachunek, 6) imię żeńskie lub Rzym, 8) przynoszenie przez psa różnych przedmiotów, 10) ciągły rów strzelecki, 12) jeśli znajdziesz z pięcioma listkami, to masz szczęście, 14) prawnik, obrońca, 15) tkanina bawełniana, 16) zakłopotanie, 18) sól kwasu rodano-wodorowego, 24) do przewożenia ładunków przez rzekę, 25) planeta, 28) rodzaj kawy zbożowej, 29) wulkan na Sycylii, 31) wódz powstania chłopów w hrabstwie Norfolk w 1549 r. (Ket), 32) zbiorowisko drzew owocowych.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR. 45 (829)

Poziomo: Przemysł, Ra, liman, seraj, atest, kadet, krawat, Rask, era, amory, Otway, set, lutet, Alain, Ain, Rapid, Gorce.

Pionowo: Pasek, Zorba, Majka, ślad, literat, ras, antyk, meta, Ate, rum, war, Spa, rolang, Aller, ostep, Ystad, wiatr, Yonne.

Nagrodę autorską otrzymuje A. Sternik z Sanoka. Nagrody książkowe wylosowali: Anna Mach z Łańcuta, Zygmunt Walaszek z Bachórcza i Waldemar Jujka z Przemysła.

Dziękujemy!

Za miłą karteczkę z podziwieniami ze Swinoujścia dziękujemy czytelnikom, podającym tylko imiona: Ania, Andrzej i Stefan.

● Red. Wacławowi Burzmi-

skiemu za pozdrowienia z Berlina

● Rzeszowianowi J. Krawczykowi za sympatyczną karteczkę z Łańcuta, gdzie odbywało się szkolenie aktywistów ognisk TKKF.

● Dziękujemy również p. Janowi Krasuckiemu za pozdrowienia z Polanicy Zdroju.

HENRYK HAUSMAN

Parafrazy przysłów

Tak krawiec kraje... że mu materiału zostaje.

Gość w domu... grom w domu.

Wszędzie dobrze, lecz w domu... bywa różnie; zależy jak komu.

Gdzie kucharek sześć, tam... kucharczowi łatwiej o żonę.



— Prywatnie jestem agentem, a kolega pewnie z firmy polonijnej? Rys. E. KMIĘCIK

wody jako środka skutecznie zwalczającego próchnicę zębów, a dyrektor Departamentu w Ministerstwie Zdrowia oświadcza, że fluor „skaza atmosferę i dlatego fluoryzowanie wody w Polsce uznac należy za niewskazane”. Ciekawe kogo poprze nasz minister zdrowia. („Wprost”)

PRYMITYWY

Znana firma „Wrangler” zorganizowała pokaz swoich wyrobów z warszawskiej „Victorii”. Na konferencji prasowej wyszło na jaw, że firma nie ma w ogóle pojęcia, co to są rozmiarowzrosty. Zawsze byliśmy zdania, że ci kapitaliści to prymitywy i jednokomórkowce. Jak można brać się do szycia dżinsów jeśli się nie zrobiło paru doktoratów z długości nogawek? („Veto”)

NAUKA PRZEZ PRZYKŁAD Na dworcu głównym we

Wrocławiu instruktor bhp wyszedł z nowo przyjętym pracownikiem na torowiska, by poinstruować go o warunkach bezpiecznej pracy. Oparł rękę na zderzaku wagonu, informując, że tego właśnie robić nie należy. W tym momencie nadjechał drugi z przetaczanych wagonów i zmiął rękę kolejarzowi dłoń. Okazało się, że instruktor pracował w stanie nietrzeźwym. („Gazeta Pomorska”)

AWANS WSI

W kilku regionach kraju zaczęto przemianowywać księgarnie na sklepy „artykułów użytku kulturalnego”. W wielu nowo zwanych sklepach, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach i wsiach, można kupić nareszcie... papier toaletowy. („Słowo Powszechne”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI



MISTRZOWIE

We Wrocławiu schwytano dwóch złodziei samochodów. Włamań dokonali oni do samochodów przez wyważenie wietrzniaka w szybie. Po otwarciu drzwi montowano nową stacyjkę i odjeżdżali. Uwaga: cała operacja kradzieży samochodu trwała zaledwie półtorej minuty. Ciekawe jaki jest rekord wymiany stacyjki w stacjach obsługi „Polmozbytu”? („Gazeta Pomorska”)

GODZENIE POGLADÓW Światowa Organizacja Zdrowia zaleca fluoryzowanie